

LATA RÓŻNICY

10. ROCZNICA WSTĄPIENIA POLSKI DO UNII EUROPEJSKIEJ

MONIKA SZYNOL

PUNKT INFORMACJI EUROPEJSKIEJ

EUROPE DIRECT - KATOWICE

KATOWICE 2014

„Lata różnicy. 10. rocznica wstąpienia Polski do Unii Europejskiej” – publikacja przygotowana przez Punkt Informacji Europejskiej Europe Direct – Katowice.



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej

Komisja Europejska nie bierze odpowiedzialności za treść zamieszczoną w niniejszej publikacji. Poglądy wyrażone w publikacji są poglądami autorów i nie muszą odzwierciedlać oficjalnego stanowiska Komisji Europejskiej.

Opracowanie

Monika Szynol

Projekt okładki

Marcin Madejski

**Copyright © 2014 by
Monika Szynol, Punkt Informacji Europejskiej Europe Direct – Katowice**

NUMER ISBN 978-83-938760-3-7

Wydawnictwo Punktu Informacji Europejskiej Europe Direct - Katowice

przy Fundacji na Rzecz Wspierania Edukacji i Rozwoju Samorządności
wśród Młodzieży VIRIBUS UNITIS
ul. Kościuszki 6, 40-049 Katowice
tel./fax: (32) 209 17 01, (32) 209 16 90
e-mail: biuro@fundacja.katowice.pl
www.fundacja.katowice.pl

Katowice 2014

SPIS TREŚCI

SŁOWA WSTĘPU -----	5
WIELKI ZWYKŁY DZIEŃ -----	7
ZAWSZE MOŻE BYĆ LEPIEJ -----	19
POWRÓT DO EUROPY -----	29
PLUSY DODATNIE, PLUSY UJEMNE -----	35
KRZYŻYKI -----	41
KAŻDA MINUTA JEST DOBRA -----	44
PIENIĄDZE SZCZĘŚCIA NIE DAJĄ -----	51
 PUNKT INFORMACJI EUROPEJSKIEJ	
EUROPE DIRECT – KATOWICE -----	59
FUNDACJA NA RZECZ WSPIERANIA EDUKACJI I ROZWOJU SAMORZĄDNOŚCI WŚRÓD MŁODZIEŻY	
VIRIBUS UNITIS -----	60

SŁOWA WSTĘPU

Rok 2014 to rok rocznic. To właśnie w jego trakcie minęło 25 lat od pierwszych częściowo wolnych wyborów parlamentarnych, które rozpoczęły w Polsce proces transformacji systemowej, obejmującej tak przemiany polityczno-gospodarcze, jak i społeczne.

Przełom, który nastąpił w 1989 roku, dał również podstawę zmianom w polskiej polityce zagranicznej. Obranie euroatlantyckiego kursu tejże polityki, przy zgodzie większości przedstawicieli elit politycznych, pozwoliło na wstąpienie Polski do Sojuszu Północnoatlantyckiego w 1999 roku. W 2014 roku minęło zatem piętnaście lat od czasu, kiedy Polska stała się członkiem NATO.

Cele, wyznaczone przez politykę zagraniczną Polski po 1989 roku, mogły zostać całkowicie zrealizowane jedynie w momencie wejścia do Unii Europejskiej. Stowarzyszenie z (jeszcze wtedy) Wspólnotami Europejskimi było więc zaledwie formalnym rozpoczęciem procesu integracji europejskiej. Ten zakończył się sukcesem 1 maja 2004 roku, kiedy Polska – razem z dziewięcioma innymi krajami Europy Środkowej i Wschodniej, a także Cyprem i Maltą – dołączyła do Unii Europejskiej jako pełnoprawne państwo członkowskie. W tym roku obchodzimy zatem już dziesiątą rocznicę akcesji.

Rok rocznic to dobry czas na podsumowania. Nie tylko na bilans korzyści i kosztów wynikających z członkostwa we wskazanych organizacjach międzynarodowych, ale także na porównania: sytuacji Polski przed i po 1989 roku, sytuacji przed 2004 i po 2004 roku. A któż lepiej odnotuje wszelkie różnice i podobieństwa, aniżeli osoby, które ze zmianami tymi zetknęły się już w swej dorosłości?

Dziesięciolecie Polski w Unii Europejskiej i związane z nim przemiany były również tematem przewodnim konkursu zorganizowanego przez Punkt Informacji Europejskiej Europe Direct – Katowice, który skierowany został do słuchaczy Uniwersytetów Trzeciego Wieku, uczestników Klubów Seniora oraz członków podobnych instytucji z terenu województwa śląskiego.

Zadaniem uczestników konkursu było przygotowanie prac pisemnych na tematy związane z integracją europejską, polskim w UE członkostwem, europejskim obywatelstwem i wyborami do Parlamentu Europejskiego, które w Polsce w 2014 roku odbywały się już po raz trzeci.

Biorąc pod uwagę wartości merytoryczne oraz walory literackie nadesłanych prac, jury zdecydowało się nagrodzić wszystkich uczestników konkursu. Specjalne wyróżnienie przyznano jednak pani Helenie Szubie z Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Raciborzu. Fragmenty nie tylko twórczości, ale i światopoglądu uczestników zaprezentowano w poszczególnych rozdziałach tejże książki.

Jaki stosunek do Unii Europejskiej prezentują seniorzy? Czy – ze względu na swoje bogate doświadczenia życiowe – widzą więcej pozytywnych, czy jednak negatywnych zmian, które wywołane były akcesją? Jak w ich oczach rysuje się bilans polskiego członkostwa i czy jest on podobny do tego, o którym mówi, mniej przecież doświadczone, młodsze pokolenie?

Odpowiedzi na te pytania znaleźć można na kolejnych stronach niniejszej publikacji. Jeśli nie zaspokoi ona jednak Państwa ciekawości, zachęcam do własnej refleksji. Nie tylko nad tym, czy Unia Europejska ma wpływ na codzienne życie Polaków (a jeśli ma – to jaki?) i jak dziesięć lat członkostwa naszego państwa w tej organizacji zostało wykorzystanych, ale również nad tym, jak można i dlaczego warto czerpać z wiedzy i doświadczeń innych osób. Szczególnie tych, którzy swoją pamięcią potrafią objąć także czasy, które niektórzy z nas poznają już tylko za pośrednictwem szkolnych podręczników.

Monika Szynol

Punkt Informacji Europejskiej

Europe Direct - Katowice

WIELKI ZWYKŁY DZIEŃ

Zgodnie z kalendarzem gregoriańskim 1 maja jest sto dwudziestym pierwszym dniem w roku, chociaż bywa też dniem sto dwudziestym drugim (w latach przestępnych). Do końca roku pozostają dwieście czterdzieści cztery dni.

Tego dnia obchodzone jest międzynarodowe Święto Pracy, które w niektórych państwach (także w Polsce) obchodzi się jako dzień od pracy wolny. Finlandia ma swoje Święto Vappu (dzień robotników i studentów), Francja – Święto Konwalii, Kazachstan i Samoa – Dzień Ludu, a Wyspy Marshalla – Święto Konstytucji.

To także dzień patrona kilku imion, świętowany przez noszących je ludzi. Na imieninowym przyjęciu możemy bawić się więc u Anieli, Berty, Jakuba, Jeremiasza, Józefa, Mai, Petroneli czy Wiwalda. 1 maja urodziło się też wielu polityków, pisarzy, sportowców, naukowców i muzyków. Zapewne bardziej energiczna część z nich tego dnia wyjątkowo radośnie używa życia.

Na kartach historii (szczególnie tej pierwszomajowej) zapisało się wiele bardziej i mniej ważnych, ciekawszych i mniej ciekawych, wydarzeń. W 1786 roku w Wiedniu swoją premierę miała opera „Wesele Figara” Mozarta, z kolei w 1853 roku uchwalono konstytucję Argentyny. Kilkanaście lat później – w 1869 roku – pierwszy tramwaj konny wyjechał na ulice Brukseli, po następnym ćwierćwieczu zastąpiony przez pierwszy tramwaj elektryczny.

W międzyczasie (1884) Mark Twain w „Przygodach Hucka Finna” pisał tak: „Wysoko nad nami było niebo całe obsypane gwiazdami i często leżeliśmy na plecach i patrzyliśmy w górę, i zastanawialiśmy się obaj, czy gwiazdy zostały zrobione, czy po prostu skądś się wzięły. Jim był zdania, że zostały zrobione, ale ja przypuszczałem, że wzięły się skądś. Uważałem, że to by za długo trwało, gdyby ktoś chciał zrobić ich taką kupę. Jim powiedział, że może księżyc zniósł je niczym jaja. Hm... to mi się wydało niegłupie, bo widziałem, jak żaba znosi skrzek, więc to samo mogło tyczyć księżyc. Przyglądaliśmy się też spadającym gwiazdom, jak śmigły w dół po niebie. Jim przypuszczał, że się zepsuły, więc je wyrzucano z gniazda”.

Mimo że teorie te nie zostały potwierdzone, spoglądanie w niebo stawało się coraz popularniejsze. Coraz więcej było też wiadomo o tym, co znajduje się nad nami – dla przykładu, 1 maja 1930 roku ogłoszono oficjalnie zaakceptowaną nazwę jednej z planet, Plutona. Z kolei w 1949 roku holenderski astronom, Gerard Kuiper, odkrył Nereidę, jeden z księżyców Neptuna.

W podobnym czasie tematem pierwszoplanowym wśród obywateli różnych państw był sport. W 1904 roku reprezentacja Francji w piłce nożnej rozegrała pierwszy oficjalny mecz. Z Belgią zremisowała 3:3. Po czterech latach sport zyskał popularność także w odległej Islandii – w jej stolicy założono klub Fram Reykjavik, znany przede wszystkim ze swojej sekcji piłkarskiej.

Spoglądanie w niebo szybko przeniosło się także na architekturę. Po niewiele ponad czterystu dniach od rozpoczęcia budowy w pełnej krasie zaprezentowano The Empire State Building – symbol nie tylko Nowego Jorku, ale także całego kraju, liczący 381 metrów (razem z dachową anteną aż 443,2 m!), 102 piętra (i jedno piętro podziemne), zaliczany do 7 cudów współczesnego świata. Oficjalnego otwarcia dokonał prezydent USA Herbert Hoover, który w 1931 roku zapalił w budynku światła. Do 1973 roku był to najwyższy budynek w metropolii. Obecnie zajmuje drugą pozycję w Nowym Jorku, trzecią w Stanach Zjednoczonych i 19. w rankingu światowym.

XX wiek to jednak nie tylko czas wielkich odkryć, sportowych wydarzeń i naukowych sukcesów. To również czas dwóch krwawych wojen światowych i, będących ich skutkiem, burzliwych konfliktów politycznych. Kiedy Zachód Europy i Stany Zjednoczone z niepokojem obserwowały ruchy ZSRR, a także budowę socjalistycznego bloku państw wschodnioeuropejskich, Fidel Castro oficjalnie ogłosił krajem socjalistycznym również Kubę (1 maja 1961 roku).

Z drugiej strony – także świata – trwająca zimna wojna nie wkraczała przecież we wszystkie dziedziny życia obywateli. I tak na przykład Naomi Uemura, japoński podróżnik i badacz, jako pierwszy zdobył samotnie biegun północny (1 maja 1978 roku). Jego samodzielne osiągnięcia są zresztą szczególnie znane – przepłynął również tratwą Amazonkę, a także zdobył Kilimandżaro, Aconcagua, Mont Blanc, Matterhorn i McKinley. Charakter tych przedsięwzięć jest zupełnie inny od tego, co wydarzyło się, kiedy Uemura zdobywał biegun – po raz pierwszy przygotowano i wysłano internetowy spam (znany nam zapewne dużo lepiej od osiągnięć Japończyka).

Nie tylko podróże w różne przestrzenie (także kosmiczną czy wirtualną) zdobywały popularność. Prawdopodobnie od zawsze interesujące były też podróże... w czasie. Szczególnie, kiedy zdarzały się takie okazje, jak znalezienie w 1965 roku dwóch zębów Człowieka z Yuanmou w chińskiej prowincji Junnan. Odkrycie datuje się na około 1,7 miliona lat, a szczątki uznawane są za najstarsze należące do człowieka pierwotnego znalezione we wschodniej Azji.

Powracając jednak do gwiazd... 1 maja 1967 roku w Las Vegas odbył się ślub króla rock'n'rolla Elvisa Presleya i Priscilli Beaulieu. Elvis - ikona popkultury XX wieku, której płyty sprzedano w nakładzie ponad miliarda egzemplarzy na całym świecie (lepszy wynik uzyskali The Beatles) - okrzyknięty najlepszym artystą lat pięćdziesiątych, poznał swoją ukochaną podczas odbywania służby wojskowej w Niemczech w 1959 roku. Po niecałym roku od zawarcia związku

małżeńskiego na świat przyszła ich córka, Lisa Marie, która z kolei związała się z królem popu, Michaeliem Jacksonem. Elvis i Priscilla żyli wspólnie i prawdopodobnie dosyć szczęśliwie do 1972 roku, kiedy się rozstali i finalnie rozwiedli w 1973 roku. Potem, podobno, utrzymywali ze sobą dobre stosunki.

Idąc dalej tropem pierwszego dnia maja...

Czy w historii Polski również można znaleźć ważne i ciekawe wydarzenia pierwszomajowe? Oczywiście. W katedrze wawelskiej w 1576 roku odbyły się ślub i koronacja Stefana Batorego i Anny Jagiellonki. Można? Można!

Tego samego dnia, jednak po wielu znaczących wydarzeniach historyczno-politycznych, w Księstwie Warszawskim i Wolnym Mieście Gdańsku w życie wszedł Kodeks Napoleona, dla Francji będący pierwszą wielką kodyfikacją prawa po rewolucji.

Poszukując w trudnej historii Polski XVIII i XIX wieku „światelka w tunelu”, dodać można, że u schyłku XIX wieku w Krynicy Morskiej uruchomiono latarnię morską (oczywiście odbyło się to 1 maja, dokładniej w 1895 roku). A myśl technologiczna się rozwijała.

Opracowany w 1956 roku na bazie samochodu FSO Warszawa i bardzo popularny. Dolnozaworowy silnik rzędowy, czterocylindrowa konstrukcja o pojemności 2120 cm³ i mocy maksymalnej 50 KM, trzybiegowa skrzynia, dwudrzwiowe nadwozie typu pick-up, maksymalna prędkość około 90 km/h przy średnim spalaniu 14 litrów benzyny na 100 kilometrów. Tak, tak, proszę państwa, to FSC Żuk (model A 03), produkowany w tysiącach, w tysiącach egzemplarzy eksportowany i... zaprezentowany oficjalnie 1 maja 1958 roku.

Po dwóch latach zaprezentowano z kolei jedną z najważniejszych legend polskiej motoryzacji. Dwudrzwiowe coupé z nowo skonstruowanym, czterocylindrowym, dwucylindrowym silnikiem, rozwijającym moc około 35 KM. Prototyp pierwszego polskiego samochodu sportowego, który nigdy nie miał i nie trafił do sprzedaży. Fabryka Samochodów Osobowych w Warszawie w 1960 roku przedstawiła publiczności Syrenę Sport.

W 1974 roku zaś w samym centrum Rzeszowa odsłonięto pomnik. I to nie byle jaki, bo Czynu Rewolucyjnego. Monument postawiono na kilkudziesięciu żelbetowych palach (długość każdego to około 10 m), na liście lauru składa się 37 par metrowych żelbetowych segmentów. Jednak to nie materiały, których użyto do budowy pomnika, wzbudzają rozliczne kontrowersje, a jego „awangardowy” kształt, podsuwający obserwatorom skojarzenia różne. Być może jest to ten punkt, w którym na moment przerywamy sobie lekturę tego tekstu i w internetowej wyszukiwarce wpisujemy nazwę pomnika. Jak skomentowałyby skojarzenia Czytelnika Freud?

Kontynuując jednak wspomnianie 1 maja w tonie poważniejszym, wspomnieć należy, że w 1993 roku Polska uznała jurysdykcję Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Od tego momentu Polacy mogą wnosić skargi do Strasburga. Z kolei w 2000 roku zaczęto wydawać nowe, białe tablice rejestracyjne, na których flaga naszego państwa znajdowała się na eurobandzie, czyli niebieskim pasku z flagą UE.

Oczywiście, prócz wspomnianych, 1 maja to dzień wielu więcej wydarzeń; radośniejszych i smutniejszych, ciekawszych i trochę bardziej nudnych, historycznych i współczesnych, ze świata i Polski.

Rozważania te wspólnie prowadzą nas do kolejnego 1 maja i kolejnego wydarzenia, które właśnie wtedy zapisało się na kartach historii. Dla niektórych to sprawa smutna, nudna i nieważna. Dla innych – radosna, ciekawa, z jednej strony historyczna (jako moment przełomowy), a z drugiej współczesna (jako wydarzenie, które możemy pamiętać). A nade wszystko ważne, głównie dla Polski, ale także (jeśli nie dla świata) dla Europy.

1 maja 2004 roku, razem z dziewięcioma innymi państwami, Polska wstąpiła do Unii Europejskiej.

1 maja 2004 roku Unia Europejska przestała liczyć piętnastu członków, a zjednoczyła się w grupie dwudziestu pięciu państw.

1 maja 2004 roku, poprzez przyjęcie w poczet państw członkowskich Unii Europejskiej krajów Europy Środkowej i Wschodniej, ostatecznie upadła „żelazna kurtyna”.

Od tych wydarzeń właśnie minęło dziesięć lat.

Zmieniamy życie

Amerykański pisarz, socjolog i futurolog, Alvin Toffler, stwierdził kiedyś, że „zmiany to proces, poprzez który przyszłość wchodzi w nasze życie”. Odnośnie do tego, że 1 maja 2004 roku był dla naszego państwa dniem wielkiej zmiany chyba nikt nie ma wątpliwości. Nie będzie również przesadą, jeśli stwierdzimy, iż przyszłość w nasze życie weszła właśnie pod postacią traktatu dotyczącego przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do Unii Europejskiej.

TRAKTAT

między

Królestwem Belgii, Królestwem Danii, Republiką Federalną Niemiec, Republiką Grecką, Królestwem Hiszpanii, Republiką Francuską, Irlandią, Republiką Włoską, Wielkim Księstwem Luksemburga, Królestwem Niderlandów, Republiką Austrii, Republiką Portugalską, Republiką Finlandii, Królestwem Szwecji, Zjednoczonym Królestwem Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej (Państwami Członkowskimi Unii Europejskiej)

a

Republiką Czeską, Republiką Estońską, Republiką Cypryjską, Republiką Łotewską, Republiką Litewską, Republiką Węgierską, Republiką Malty, Rzeczpospolitą Polską, Republiką Słowenii, Republiką Słowacką

dotyczący przystąpienia

Republiki Czeskiej, Republiki Estońskiej, Republiki Cypryjskiej, Republiki Łotewskiej, Republiki Litewskiej, Republiki Węgierskiej, Republiki Malty, Rzeczypospolitej Polskiej, Republiki Słowenii i Republiki Słowackiej

do Unii Europejskiej

podpisany 16 kwietnia 2003 r. w Atenach

Dokument co prawda nie został podpisany 1 maja 2004 roku, ale tego dnia wszedł w życie. Czytając sam tylko jego początek dowiadujemy się, że sygnatariusze Traktatu są „ZJEDNOCZENI pragnieniem kontynuowania realizacji celów Traktatów stanowiących podstawę Unii Europejskiej” oraz „ZDECYDOWANI kontynuować w duchu Traktatów proces tworzenia coraz ściślejszego związku między narodami Europy na już istniejących podstawach”.

Warto w międzyczasie zadać pytanie fundamentalne: jakie więc cele stanowiły podstawę Unii Europejskiej?

Zacznijmy zatem od Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, która została ustanowiona na mocy traktatu z 1951 roku i dała początek integracji europejskiej. W dokumencie tym stwierdzono, że celem EWWiS było przyczynienie się do rozwoju gospodarczego, zwiększenia zatrudnienia i podnoszenia stopy życiowej w państwach, zgodnie z kierunkiem rozwoju całokształtu ich gospodarki.

W 1957 roku ustanowiono Europejską Wspólnotę Gospodarczą oraz Europejską Wspólnotę Energii Atomowej. Zadaniem pierwszej było popieranie harmonijnego rozwoju działalności gospodarczej, stałego i zrównoważonego wzrostu, zwiększonej stabilności, przyspieszonego podwyższania poziomu życia oraz ściślejszych związków między państwami członkowskimi – głównie poprzez ustanowienie wspólnego rynku i stopniowe zbliżanie polityk gospodarczych tych państw. Druga z kolei miała przyczynić się do podwyższania poziomu życia w państwach i rozwijania stosunków z innymi państwami poprzez ustanowienie warunków niezbędnych do stworzenia i szybkiego rozwoju przemysłu jądrowego.

Trzy Wspólnoty, funkcjonujące rozdzielnie, chociaż od 1967 roku ze wspólnymi instytucjami, w jedną Unię Europejską zostały połączone na mocy Traktatu o Unii Europejskiej, podpisanego 7 lutego 1992 roku w Maastricht (traktat wszedł w życie 1 listopada 1993 roku).

Dokument ten również wskazywał cele, których osiągnięciem nowo powołana Unia miała się zająć. Za cel pierwszy uznano popieranie zrównoważonego i trwałego postępu gospodarczego i społecznego (szczególnie przez utworzenie przestrzeni bez granic wewnętrznych, umacnianie gospodarczej i społecznej spójności oraz ustanowienie unii gospodarczej i walutowej, obejmującej docelowo jedną walutę). Za drugi – potwierdzenie swej tożsamości na arenie międzynarodowej (przez realizację wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, która obejmowałaby również wspólną politykę obronną). Za trzeci – umacnianie ochrony praw i interesów obywateli państw członkowskich poprzez ustanowienie obywatelstwa UE. Następnie rozwijanie ścisłej współpracy w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Finalnie pełne zachowanie dorobku wspólnotowego i jego rozwój.

Podkreślić trzeba, że ten dokument (po drobnych poprawkach z Amsterdamu i Nicei) był obowiązujący dla państw, które w latach 90-tych XX wieku ubiegały się o członkostwo w Unii Europejskiej i którym na początku XXI wieku się to udało. Tym samym obrały one cele zbieżne z celami państw członkowskich UE, a od 2004 roku – już oficjalnie i formalnie – grają do jednej bramki.

Stawka zresztą jest wysoka. To poszanowanie godności osoby ludzkiej, wolności, demokracji, równości, państwa prawnego, poszanowanie praw człowieka (w tym praw osób należących do mniejszości), czyli wartości, na których opiera się Unia Europejska. Co jeszcze łączy państwa członkowskie? Społeczeństwa oparte na pluralizmie, niedyskryminacji, tolerancji, sprawiedliwości, solidarności oraz równości kobiet i mężczyzn.

Jest też coś jeszcze – nieustanne dążenie do zmieniania Unii, tak, by jak najlepiej odpowiadała na potrzeby zjednoczonych państw i dynamizm otaczającego nas świata. To też, systematycznie, prowadzi do reform. Ostatnie

wprowadzono traktatem lizbońskim, który podpisano w 2007 roku, a który wszedł w życie w 2009 roku.

Odpowiadając na wspomniane potrzebny i stałe zmiany (ponieważ jedyną sytuacją, która zachowuje *constans* i jest pewna, paradoksalnie jest zmiana), w Lizbonie zdefiniowano na nowo cele funkcjonowania Unii Europejskiej.

I tak:

1. Celem Unii jest wspieranie pokoju, jej wartości i dobrobytu jej narodów.
2. Unia zapewnia swoim obywatelom przestrzeń wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości bez granic wewnętrznych, w której zagwarantowana jest swoboda przepływu osób, w powiązaniu z właściwymi środkami w odniesieniu do kontroli granic zewnętrznych, azylu, imigracji, jak również zapobiegania i zwalczania przestępczości.
3. Unia ustanawia rynek wewnętrzny. Działa na rzecz trwałego rozwoju Europy, którego podstawą jest zrównoważony wzrost gospodarczy oraz stabilność cen, społeczna gospodarka rynkowa o wysokiej konkurencyjności zmierzająca do pełnego zatrudnienia i postępu społecznego oraz wysoki poziom ochrony i poprawy jakości środowiska. Wspiera postęp naukowo-techniczny. Zwalcza wykluczenie społeczne i dyskryminację oraz wspiera sprawiedliwość społeczną i ochronę socjalną, równość kobiet i mężczyzn, solidarność między pokoleniami i ochronę praw dziecka. Wspiera spójność gospodarczą, społeczną i terytorialną oraz solidarność między Państwami Członkowskimi. Szanuje swoją bogatą różnorodność kulturową i językową oraz czuwa nad ochroną i rozwojem dziedzictwa kulturowego Europy.
4. Unia ustanawia unię gospodarczą i walutową, której walutą jest euro.
5. W stosunkach zewnętrznych Unia umacnia i propaguje swoje wartości i interesy oraz wnosi wkład w ochronę swoich obywateli. Przyczynia się do pokoju, bezpieczeństwa, trwałego rozwoju Ziemi, do solidarności i wzajemnego szacunku między narodami, do swobodnego i uczciwego handlu, do wyeliminowania ubóstwa oraz do ochrony praw człowieka, w szczególności praw dziecka, a także do ścisłego przestrzegania i rozwoju prawa międzynarodowego, w szczególności zasad Karty Narodów Zjednoczonych.
6. Unia dąży do osiągnięcia swoich celów właściwymi środkami odpowiednio do kompetencji przyznanych jej w Traktatach.

Wersje skonsolidowane Traktatu o Unii Europejskiej i Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej wraz z ich protokołami i załącznikami w wersji uwzględniającej zmiany wprowadzone Traktatem z Lizbony podpisanym w dniu 13 grudnia 2007 r. w Lizbonie, który wszedł w życie dnia 1 grudnia 2009 r.

Wielu kwestii nie sposób podsumować jednym słowem. Gdyby jednak chcieć jednym słowem scharakteryzować cele działania Unii Europejskiej, byłoby to słowo dobrze nam znane. ROZWÓJ.

Jedna drużyna

Powtórzmy.

1 maja 2004 roku, razem z dziewięcioma innymi państwami, Polska wstąpiła do Unii Europejskiej.

1 maja 2004 roku Unia Europejska przestała liczyć piętnastu członków, a zjednoczyła się w grupie dwudziestu pięciu państw.

1 maja 2004 roku, poprzez przyjęcie w poczet państw członkowskich Unii Europejskiej krajów Europy Środkowej i Wschodniej, ostatecznie upadła „żelazna kurtyna”.

Nawet nie zastanawiając się nad tym tematem szczególnie, oczywistym wnioskiem jest to, że integrację europejską jakieś państwa musiały zacząć. Tym bardziej, że w 2004 roku, jak już wspomniano, dziesięć państw środkowoeuropejskich dołączyło do innych, które wcześniej zjednoczyły się w ramach Unii Europejskiej. Drużyna więc była kompletowana przez dłuższy czas.

Już w 1957 roku sześć państw Europy Zachodniej, które podpisały Traktat ustanawiający Europejską Wspólnotę Gospodarczą (Belgia, Holandia, Luksemburg, Francja, Włochy, RFN), wzywało „inne narody Europy, które podzielają ich ideały, do połączenia się w wysiłkach” na rzecz zachowania i umocnienia pokoju i wolności przez połączenie swych zasobów. Biorąc pod uwagę historię rozszerzeń Wspólnot Europejskich (a później Unii Europejskiej) stwierdzić można, że państwa europejskie na ten apel rzeczywiście odpowiedziały.

Wkrótce – w 1973 roku – do tych sześciu państw dołączyły kolejne: Dania, Irlandia oraz Wielka Brytania. W 1981 roku do Wspólnot dołączyła Grecja, a w 1986 roku – Hiszpania i Portugalia. Jako pierwsze do nowo powołanej Unii Europejskiej wstąpiły Austria, Finlandia i Szwecja – w 1995 roku.

Dokładnie dziesięć lat temu, czyli w 2004 roku, rozpoczęło się największe rozszerzenie unijnych struktur. Do piętnastki dołączyły Czechy, Słowacja, Słowenia, Estonia, Litwa, Łotwa, Węgry, Cypr, Malta oraz Polska, od 1 maja współtworząc Unię dwudziestu pięciu państw.

Co znaczy stwierdzenie, że rozszerzenie się rozpoczęło? Otóż w podobnym czasie (czyli na przełomie lat 90-tych XX wieku oraz pierwszej dekady XXI wieku) warunki potencjalnego członkostwa w Unii Europejskiej negocjowały także dwa

inne państwa: Bułgaria i Rumunia. Z różnych jednak względów te do UE wstąpiły dopiero w 2007 roku i to ten rok uznawany jest za finalizujący największe w historii Unii rozszerzenie.

Jeśli chodzi o rozszerzenia, to nie było też ostatnie. Do drużyny w 2013 roku dołączyła Chorwacja. Pełen skład liczy więc dwadzieścia osiem państw.

A i to nie do końca, bo... jest też ławka rezerwowych, a mówiąc ściślej – państw kandydujących i potencjalnie kandydujących do Unii Europejskiej. W pierwszym rządzie: Była Jugosłowiańska Republika Macedonii, Serbia, Czarnogóra, Islandia, Turcja i Albania, w drugim – Bośnia i Hercegowina oraz Kosowo. Możemy więc spodziewać się kolejnych rozszerzeń, chociaż (na co wskazują liczne dane), państwa te do rozgrywki dołączą dopiero za jakiś (dłuższy) czas.

Drużyna jest jedna, ale tak jak w każdej grze zespołowej, jej członkowie się od siebie różnią – nie wszyscy grają na tej samej pozycji, bo też nie mogą specjalizować się we wszystkim. Cechą drużyny jest jednak to, że – dajmy na to w piłkarskim slangu – równie ważny jak ten, który strzela bramki, jest ten, który broni strzałów przeciwnika i mimo że zwykle obrońcy pozostają w cieniu napastników, nie ma przeciwwskazań, żeby gwiazdą meczu został bramkarz. Gra jest w końcu zespołowa i decydujący jest wynik całej drużyny, która ciężko na niego pracuje, nie raz i nie dwa wiele temu poświęcając (choćby czasu i uwagi).

Taka też jest Unia Europejska, zespołowa. I w tej grze, w której drużyna liczy dwudziestu ośmiu zawodników, podstawowa jest jedna zasada. **SOLIDARNOŚĆ.**

Stało się

Czas wolny sprzyja różnego rodzaju aktywnościom, które wykonywane są wyłącznie dla czystej przyjemności (leniuchowanie również za taką czynność uznajemy i, wbrew pozorom, polecamy). Czas wolny to również idealny moment na refleksje – głębsze i te powierzchowne, raz bardziej, innym razem mniej sensowne. Jednym z popularniejszych zajęć, które dopisać można do obu kategorii (czyli czasu wolnego i refleksji) jest gdybanie.

W sytuacji, kiedy czasu wolnego mamy aż nadmiar, bardziej skłonni jesteśmy do zastanawiania się „co byłoby, gdyby...”. Zaczynamy zwykle od zastanowienia się, co byłoby gdybym był bogaty, szybko uściślając do „gdybym wygrał w totka”. Temat ten (bogactwa, nie gier losowych) zresztą został poruszony nawet w musicalu „Skrzypek na dachu”, na tle prawdopodobnie bardzo dobrze znanej melodii „Gdybym był bogaczem” (ang. *If I Were a Rich Man*).

W zależności od nastroju, przemyślenia te mogą iść w różnym kierunku. I tak zastanawiać się również możemy nad tym, co byłoby, gdybyśmy kiedyś (lub

gdzieś, np. przed ołtarzem) podjęli inną decyzją. Jak wyglądałoby nasze życie? Czy bylibyśmy tymi samymi ludźmi, kto byłby wokół nas? Co byłoby, gdybym wybrał inny kierunek studiów i inną życiową drogę? Czy wtedy byłbym bogaty? Takie gdybanie może dotyczyć także życia prywatnego i towarzyskiego. Niezależnie jednak od tego, czego dotyczy, wiemy przecież, że (po pierwsze) czasu cofnąć się nie da, a (po drugie) niektórych decyzji, szczególnie fundamentalnych, zmienić również nie można (albo też takie działanie graniczy niemalże z cudem i wymaga wielu wyrzeczeń lub ogromnych pokładów odwagi).

Nawet świadomość tego nie przeszkadza w kierowaniu naszego gdybania na wyższe poziomy abstrakcji. Rozmyślamy o tym, co byłoby, gdyby nie wynaleziono koła, maszyny parowej lub prądu. Głównujemy, jak wyglądałoby życie bez Internetu (nieraz zapominając, że jeszcze piętnaście czy dwadzieścia lat temu nie był on powszechnie dostępny, mimo to ludzie żyli, mieli się dobrze, co więcej – nawet ze sobą rozmawiali!) lub telefonu komórkowego.

Podobne rozważania prowadzą zwykle do dwóch stwierdzeń. Z jednej strony do popularnego przysłowia, zgodnie z którym „gdyby ciocia miała wasy, to...” – wiadomo, że nie byłaby ciocią. Z drugiej jednak strony domyślamy się, że gdyby rzeczywiście nie było tego, o czym myślimy... pewnie i tak ktoś by te przedmioty wymyślił. Takie lub inne, spełniające podobne funkcje i zaspokajające podobne potrzeby.

Oczywiście, nie chodzi tylko o sferę materii, zbliżone spostrzeżenia na przestrzeni lat zgłaszano także w kwestiach duchowych. Przytoczyć można chociażby słynną myśl Voltaire'a „gdyby Bóg nie istniał, koniecznością stałoby się wynalezienie Go” (fr. *Si Dieu n'existait pas, il faudrait l'inventer*), w innym tłumaczeniu brzmiącą „Gdyby Boga nie było, należałoby go wymyślić”.

Przemyslenia takie dotarły również na grunt paranaukowy i w literaturze oraz filmach przedstawiają świat, w którym historia potoczyła się inaczej niż w rzeczywistości. Na pytanie „co byłoby, gdyby...?” odpowiada więc historia alternatywna. Pisana też na tematy, które tutaj interesują nas najbardziej, czyli...

...co byłoby, gdyby Polska nie wstąpiła do Unii Europejskiej?

Można się i nad tym zastanawiać. Czy byłoby lepiej, czy gorzej? Z pewnością byłoby inaczej.

Zadeklarowany eurosceptyk uzna, że byłoby zdecydowanie lepiej, a Polska rosłaby w siłę, doganiając precyzyjną w swoim dobrobycie Szwajcarię. Z drugiej strony stanie zwolennik integracji europejskiej, który stwierdzi, że bliżej niż do Zurychu byłoby nam do Mińska, nie tylko geograficznie.

Po środku stanie jednak pragmatyk, który uzna, że pytania o to, co i jak mogłoby wyglądać, zarówno w polityce, jak i historii, racji bytu nie mają, a już na pewno nie prowadzą do jednego, niepodważalnego końca dyskusji. Byłaby to też ta osoba, która przypominałaby, że mimo iż integracja Polski z unijnymi strukturami była w dużej mierze procesem politycznym, a sama Unia stała się elementem politycznej gry i przetargów, ostateczną decyzję o członkostwie podjęli obywatele. Dokładniej – 58,85% uprawnionych do głosowania Polaków, którzy 7 lub 8 czerwca 2003 roku przeszli drogę do lokalu wyborczego i wzięli udział w ogólnokrajowym referendum.

Na postawione w referendum pytanie:

„Czy wyraża Pani / Pan zgodę na przystąpienie Rzeczypospolitej Polskiej do Unii Europejskiej?”

liczba oddanych głosów ważnych z odpowiedziami:

pozytywnymi "TAK" wyniosła 13 516 612,
co stanowi 77,45 % głosów ważnych,

negatywnymi "NIE" wyniosła 3 936 012,
co stanowi 22,55 % głosów ważnych.

Państwowa Komisja Wyborcza stwierdza, że w referendum większość głosów ważnych oddano za odpowiedzią pozytywną, w związku z czym - zgodnie z art. 73 ust. 2 ustawy o referendum ogólnokrajowym - Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej uzyskał zgodę na ratyfikację Traktatu dotyczącego przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do Unii Europejskiej.

Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej o wyniku ogólnokrajowego referendum w sprawie wyrażenia zgody na ratyfikację Traktatu dotyczącego przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do Unii Europejskiej (Dz. U. z dnia 11 czerwca 2003 r. Nr 103, poz. 953).

Możemy więc gdybać, zastanawiać się, snuć alternatywne wizje. Ba! Przecież możemy też mówić o tym z niezadowoleniem, czyli narzekać (do czego zresztą mamy naturalny dryg) – nikt nam przecież nie zabroni. To jednak, że Polska należy do Unii Europejskiej, w dodatku już od dziesięciu lat, to FAKT.

Każda minuta

Polska akcesja jest więc faktem, czymś, co zaszło w rzeczywistości, czego podważyć nie sposób. Jest wręcz faktem naukowym, który z definicji „stwierdza konkretny stan rzeczy lub zdarzenia w określonym czasie i przestrzeni” oraz

prawnym, ponieważ z tym zdarzeniem „norma prawna wiąże określone skutki prawne”. Sam fakt członkostwa Polski w Unii Europejskiej dyskusji nie podlega.

315 532 800 sekund, 5 258 880 minut, 87 648 godzin, 3 652 dni. Tyle sekund, minut, godzin i dni składa się na dziesięć lat członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Sekunda, a nawet jej ułamek, może zaważyć o dalszym życiu. Wiemy też dobrze, że każda minuta jest dobra, żeby wszystko zmienić. Na lepsze, na kolejnych dziesięć lat członkostwa. I tutaj już dyskusja jest potrzebna, wręcz wskazana. Podsumujmy to, co się wydarzyło, nie gdybajmy, nie zastanawiajmy się nad tym, co mogłoby się wydarzyć. Zastanówmy się wspólnie, co dalej, jak możemy wykorzystać kolejne mijające minuty.

ZAWSZE MOŻE BYĆ LEPIEJ

O tym, dlaczego boimy się wszelkich zmian (na lepsze, na gorsze, na „to się okaże”) słów kilka.

Termin „zmiana” definiowany jest wielorako. Po pierwsze, to fakt, że ktoś staje się inny lub coś staje się inne niż dotychczas. Po drugie, to „zastąpienie czegoś czymś”. Zmiana to także czas pracy jednej grupy ludzi, po którym podejmuje pracę inna grupa lub też tylko pracownicy takiej grupy.

Szczególnie dla nas interesujące są dwa pierwsze znaczenia – zastępowania dotychczasowego stanu rzeczy innym. A jeśli coś jest inne, w dodatku nieznanego, mogą pojawić się obawy i lęk.

Uczucie niepokoju lub niepewności co do skutku, następstwa czegoś, czyli obawa, wszelkim nadchodzącym zmianom towarzyszy bardzo często. Głównie ze względu na nieznaną, niepewny skutek działań do zmiany prowadzących. Niemniej te odczucia wynikać mogą z rozsądku; zdajemy sobie sprawę, że na niektórych drogach nie ma odwrotu, że naciśnięcie klamki i przejście przez drzwi będzie wiązało się z natychmiastowym tych drzwi zamknięciem, a przed nami będzie to, co być może wyobrażaliśmy sobie inaczej.

Te obawy jednak możemy uznać za niegroźne, dopóki nie utrzymują się dłużej, kiedy odczucie silnego zagrożenia lub zagrażającej zmiany (wynikające z nieznanego, niedostrzeganego źródła, a nie z rozsądku) dominuje nasz nastrój.

Taki, wręcz chorobliwy lęk przed jakimiś przedmiotami lub sytuacjami, jest z kolei fobią. Fobia właśnie to lęk nieuzasadniony (przed czymś, przed kimś) lub też wstręt, niechęć do czegoś lub kogoś. Zazwyczaj fobię cechuje względnie utrwalona tendencja do unikania pewnych sytuacji (miejsc, okoliczności, przedmiotów, roślin, zwierząt lub osób), a niemożność uniknięcia i kontakt z takimi sytuacjami prowadzi do wyzwolenia silnie przeżywanego lęku.

Czy fobia może dotyczyć zmiany? Może. Neofobia to lęk przed nieznanym, który może dotyczyć zarówno pierwszego lotu samolotem, pierwszego dnia w szkole, zjedzenia nowej potrawy, jak i zastępowania jednej sytuacji drugą. Zmiana niesie nowe, często nieznanego, a tego panicznie można się bać.

Sytuacja może być jednak zgoła odmienna.

Na nowe oczekiwać możemy z ekscytacją, nie mogąc się doczekać tego, co nastąpi. Przecież „inaczej” nie jest równoznaczne z „gorzej”. Zmiana może przynieść nowe, które jest lepsze (choć mówią też, że „lepsze jest wrogiem

dobrego”). Zmieniać możemy też sytuację, która jest tak beznadziejna, że jedynie nadzieja może pomóc ją naprawić. Zresztą, jedno z przysłów o nieokreślonym pochodzeniu mówi, że „dopóki trwa życie, dopóty jest nadzieja!”. My dodajmy do tego – nadzieja na lepsze.

Nadzieja zresztą, jako „oczekiwanie spełnienia się czegoś pożądanego i ufność, że to się spełni, urzeczywistni” i „możliwość spełnienia czegoś”, to jedna z moralnych i teologicznych cnót.

To pojęcie w ciekawy sposób rozwija Encyklopedia PWN:

nadzieja otwiera horyzonty przyszłości, pozwala uwolnić się od ciężaru przeszłości i twórczo żyć w teraźniejszości; jej siła jest zależna od stopnia ufności; przeciwieństwo rozpacz

Ciekawość

Rok 1989 przyniósł światu wielkie zmiany. Przede wszystkim podniesiona została „żelazna kurtyna”, która rozdzielala Wschód i Zachód. Przypomnijmy, że to pojęcie spopularyzował w 1946 roku brytyjski premier, Winston Churchill.

Od Szczecina nad Bałtykiem do Triestu nad Adriatykiem zapadła żelazna kurtyna dzieląc nasz Kontynent. Poza tą linią pozostały stolice tego, co dawniej było Europą Środkową i Wschodnią. Warszawa, Berlin, Praga, Wiedeń, Budapeszt, Belgrad, Bukareszt i Sofia, wszystkie te miasta i wszyscy ich mieszkańcy leżą w czymś, co trzeba nazwać strefą sowiecką, są one wszystkie poddane, w takiej czy innej formie, wpływowi sowieckiemu, ale także – w wysokiej i rosnącej mierze – kontroli ze strony Moskwy.

Winston Churchill, przemówienie w Fulton, Missouri, 5 marca 1946

Unaocznieniem tej kurtyny stał się mur berliński, który od 1961 roku oddzielał Berlin Zachodni od Berlina Wschodniego. Ten mur upadł 9 listopada 1989 roku, a razem z nim swój żywot skończyła zimna wojna, której był on najbardziej znanym symbolem.

W rzeczonym 1989 roku, wskutek znacznych zmian geopolitycznych, rozpoczęła się budowa nowego ładu międzynarodowego. Po pierwsze dlatego, że w latach 1989 – 1990 w państwach Europy Środkowo-Wschodniej odbyła się pokojowa rewolucja (zwana Jesienią Ludów), dzięki której w regionie upadł tzw. realny socjalizm i rozpoczęły się przemiany demokratyzacyjne. Co musimy dodać – **zaczęło się w Polsce!** Po drugie, rozebranie muru w Berlinie doprowadziło do pokojowego zjednoczenia Niemiec w 1990 roku. Wkrótce rozpadł się też

Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, rozwiązany został Układ Warszawski i Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Wtedy też państwa Europy Środkowej i Wschodniej zaczęły tworzyć nowe koncepcje i zasady, zgodnie z którymi prowadzona miała być polityka zagraniczna. Po zerwaniu wcześniejszych powiązań eksponowano w nich przede wszystkim suwerenność, niezawisłość, terytorialną integralność oraz interes narodowy państw, dotychczas zależnych od ZSRR. Państwa, które wcześniej należały do bloku wschodniego, śmieiej spoglądały na Zachód, dążąc do integracji ze strukturami euroatlantyckimi (czyli z NATO – Sojuszem Północnoatlantyckim – w zakresie bezpieczeństwa oraz z Unią Europejską – w sprawach polityczno-gospodarczych).

Transformacją systemową nie zajmowali się jedynie politycy i rządy państw czy eksperci gospodarczy. Zmiany w swoim życiu wdrożyć (stosując „branżowy” slang) musieli także obywatele. Mieszkańcy Polski musieli dla przykładu przyzwyczać się do tego, że na sklepowych półkach znaleźć można znacznie więcej niż tylko ocet, a mięso sprzedawane jest wciąż za pieniądze, ale bez kartek. Za to na kartach – wyborczych – można było wybierać swoich przedstawicieli spośród szerokiego wachlarza kandydatów, reprezentujących różne polityczne stronnictwa (to pluralizm polityczny; nowość! dostępna od 1989 roku).

Więcej można było też mówić, mniej obawiając się o konsekwencje. Wolność słowa dała wolność mediom, a te zaczęły przekazywać coraz więcej informacji, które przestały być wybierane (jak rządzący) z partyjnego klucza, nie będąc już także oddzielane (na swój, specyficzny sposób) jak ziarno od plew przez cenzurę.

I tak zaczęło się mówić też o... Unii Europejskiej. A rozmowy te prowadzone były nie tylko przez przedstawicieli najwyższych kręgów władzy.

Rok 2004 – Unia, podają media.
Słowo jak wulkan Etna – działało.
Rozmowy w domu, w rodzinie w ogrodach działkowych,
Przy piwie itd.
Pytania same cisły się do ust. Czy granice Polski pozostaną? Czy euro będzie?
Czy praca jeszcze będzie? Wiele pytań pozostawało bez odpowiedzi.

Aleksandra Jońska, Racibórz

Te pytania podszyte były emocjami: złymi i dobrymi. Niechęcią, niepokojem, obawą, zatroskaniem, zdumieniem, nieprzychylnością, ale też radością, dumą, satysfakcją, akceptacją, życzliwością czy nawet uwielbieniem.

Dlaczego pojawiały się tak skrajne odczucia, wyjaśnia pani Helena Szuba.

Każdy chce się przyjaźnić i być w związku z kimś bogatym, mądrym, silnym i potężnym. Bogaty wszakże może wspomóc w potrzebie, od mądrego można się wiele nauczyć, silny może obronić, a potężny ma duży wpływ na wiele spraw i sytuacji.

Unia Europejska charakteryzuje się takimi cechami. Jest potęgą gospodarczą i handlową, ma wysoki poziom techniczny i technologiczny, a więc jest bogata. Dbą o prawa człowieka, o środowisko naturalne, bezpieczeństwo i jest jedną z najbardziej wpływowych organizacji świata.

Wchodząc w związek z takim partnerem ma się jednak obawy, czy zechce on się podzielić z tą drugą stroną tym, czym dysponuje i czy będzie współpracować na zasadzie partnerstwa.

Dlatego też Polacy, akceptując przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, mieli mieszane odczucia.

Helena Szuba, Racibórz

Strach

Zastanówmy się jednak, dlaczego Polacy obawiali się Unii Europejskiej? Jako pierwszy – najbardziej ogólny - wskazać możemy strach przed nieznanym. Jako drugi – brak rzetelnej wiedzy na tematy związane z integracją europejską. A te uznać trzeba mimo wszystko za dosyć skomplikowane. Sytuacji nie ułatwiało informacyjne zamieszanie, które widoczne było w mediach. Tak też mieszały się wobec UE odczucia.

Jakie kwestie były szczególnie niepokojące? Jakie tematy okazały się kontrowersyjne?

W Brukseli obradują
Czy chrześcijaństwo nam uratują
Więc Danusia Hubner
W Twoich rękach
Wszystko to, co Polaków nęka
Chroń kulturę, architekturę
I Polaków odrobinę.

Zaś w ekologicznym borze
Czarna wrona kracze
Że ekologia jest zagrożona
Nie wprowadzać roślin
Genetycznie modyfikowanych

Nie używać dużo chemii
Łąki i pola niech pachną ziołami
Nie wycinać starych drzew
Niech dożyją wieku seniora
Wycięte drzewo nawet po „śmierci”
Dla innych jest domem
Bo człowieka zamiast
Środowisko degradować
Nauki z natury czerpać powinien

Aleksandra Jońska, Racibórz

Pani XX wspomina przede wszystkim o obawach o... polskość i Polskę. Jako polskość można rozumieć przede wszystkim polską kulturę, dziedzictwo narodowe, religię, język, obyczaje, czyli wszystko to, co wyróżnia nas jako obywateli państwa, które ma swoją historię i tradycję.

Przyczyny tego strachu były również bardziej prozaiczne, choć prawdopodobnie lepiej byłoby je nazwać – po prostu – pragmatycznymi.

Obawiano się natomiast wzrostu bezrobocia, wzrostu cen podstawowych produktów, wykupu ziemi i majątku narodowego przez cudzoziemców i dominacji obcego kapitału, wyższych podatków.

Polacy obawiali się ponadto utraty niezależności politycznej i suwerenności państwowej, gorszej pozycji Polski w Unii, niekorzystnych zmian w obyczajowości i moralności.

Obawiano się również pogorszenia sytuacji polskich firm i przedsiębiorstw, w związku z konkurencją ze strony firm unijnych, która mogłaby spowodować ich upadek. Zalew naszego rynku przez towary unijne mógłby się przyczynić do pogorszenia sytuacji na rynku wewnętrznym.

Pogorszenia sytuacji obawiali się ludzie starsi i niepełnosprawni. Myśleli, że nastąpi obniżenie rent i emerytur. Mogłyby również wystąpić trudności ze spełnieniem norm unijnych, zagrożenie dla finansów państwa, w związku z dużymi kosztami integracji, trudności w wykorzystaniu funduszy unijnych oraz pogarszanie sytuacji w kraju w pierwszym okresie po przystąpieniu do Unii. Ogólnie, część Polaków myślała, że będzie gorzej niż dotychczas.

Helena Szuba, Racibórz

Mając już szerszy obraz tego, czego Polacy obawiali się w związku z integracją europejską, stwierdzić możemy, że przyczyny te były:

...bardzo zróżnicowane i zależały od określonej grupy społecznej. Polskie społeczeństwo jest mocno podzielone na ludność miejską i wiejską, bogatych i biedniejszych, bardziej i mniej wykształconych, młodych i starych.

Jedną z najbardziej obawiających się grup społecznych byli rolnicy. Rolnicy mieli wątpliwości w zakresie udzielania dopłat bezpośrednich oraz obawy dotyczące podwyżek cen maszyn rolniczych i wyrobów stalowych.

Polacy, mimo szerokiej kampanii rządu, która przekonywała obywateli o słuszności wejścia do Unii i wielorakich korzyściach płynących z tego faktu, dość nieufnie podchodzili do tego tematu. Zdawali sobie sprawę, że Polskę i Unię różni kilka istotnych kwestii, takich jak: poziom techniczny i technologiczny, infrastruktura komunikacyjna / brak autostrad i dostatecznej sieci komunikacyjnej, poziom usług i zatrudnienia.

Helena Szuba, Racibórz

Te różnice właśnie były podstawą wszelkich obaw. To one jednak wyzwalały również nadzieję.

Nadzieja

Strach nie musi być paraliżujący, może być konstruktywny. Nadzieja może umrzeć ostatnia, ale może też prowadzić do zmian. A zmieniać można, jak już wcześniej wspomnieliśmy, na lepsze.

Były obawy, lecz i nadzieje
Że lepszym wiatrem do nas powieje
Że ludziom będzie łatwiej się żyło
Że będzie pięknie, że będzie miło.

Że łatwiej będzie jeździć po świecie
Zwiedzać, co piękne, co blaskiem świeci
Poznawać ludzi, ich obyczaje
Inną kulturę, inne zwyczaje.

Helena Szuba, Racibórz

Kiedy wiemy już, czego Polacy obawiali się przed przystąpieniem do Unii Europejskiej, zastanówmy się, czego jednocześnie oczekiwali, na jakie zmiany liczyli, które kwestie uważane były za kluczowe.

Pani Helena wspomina m.in. o tym, że:

Polacy mieli nadzieję na wyższy poziom rozwoju kraju i tym samym wyższy poziom życia.

Liczono na znaczny przyływ kapitału inwestycyjnego i handlowego, na wzrost eksportu, zwłaszcza rolnego, na dostęp do funduszy strukturalnych, na zniesienie barier celnych, na poprawę sytuacji Polski w świecie.

Młodzież liczyła, że otrzyma szansę na lepsze jutro, na możliwość studiowania na uczelniach unijnych, możliwość pogłębiania wiedzy na różnego rodzaju kursach zagranicznych, na rozszerzenie współpracy między uczelniami, na praktyki zagraniczne itp.

Helena Szuba, Racibórz

Czy 1 maja 2004 roku był tym pierwszym, lepszym jutrem?

O słuszości

Pytanie, czy nowa sytuacja te oczekiwania spełniła, nie pozostaje bez odpowiedzi. Co prawda pani XX stwierdza jednoznacznie, że „korzyści Polski z przystąpienia do Unii są ewidentne w każdej dziedzinie”, spróbujmy tę kwestię rozwinąć.

W zakresie przemysłu nastąpił wzrost obrotów handlowych z krajami Unii przez przedsiębiorstwa produkujące artykuły wysokiej jakości, wzrost opłacalności eksportu w wyniku zmniejszenia kosztów przekraczania granic. Do kraju napłynęły nowe technologie. Unowocześniono metody gospodarowania i zarządzania. Nastąpiło przyspieszenie rozwoju społeczno-gospodarczego jako efekt pomocy finansowej w postaci funduszy strukturalnych oraz inwestycji zagranicznych.

Unia bardzo wspiera małe i średnie przedsiębiorstwa. Obserwuje się też wzrost konkurencyjności gospodarki polskiej w stosunku do gospodarki państw pozaeuropejskich. Wysokie standardy ochrony środowiska w Unii powodują poprawę sytuacji ekologicznej.

Helena Szuba, Racibórz

Nie będziemy jednak idealizować – za niektóre z korzyści trzeba było zapłacić.

W pierwszym okresie po wstąpieniu Polski do Unii wystąpiły pewne negatywne zjawiska, takie jak: niewielki wzrost cen w usługach, na wyroby tytoniowe i cukiernicze, cukier, odzież dla dzieci oraz w zakresie cen biletów na różne imprezy.

Wykształcona młodzież zaczęła wyjeżdżać do pracy zagranicę. Wyjeżdżali też i ludzie starsi, którzy z różnych przyczyn nie mogli otrzymać pracy w kraju.

Jeżeli chodzi o podwyżki cen, to trwało to jednak krótko i wszystko się unormowało. W przypadku młodzieży oraz innych osób, które wyjechały za pracą za granicę – to jest nadzieja, że kiedyś wrócą do kraju ze zdobytą wiedzą i doświadczeniem zawodowym oraz zarobionymi środkami finansowymi i znajdą pracę tu lub otworzą własną firmę. Już w tej chwili jest coraz więcej powrotów.

Helena Szuba, Racibórz

Ale przecież:

Wszystko, co nowe rodzi się w bólach
Trzeba pochodzić trochę o „kulach”
Żeby w przyszłości lepiej się żyło
I wszystkim ludziom dobrze było.

Helena Szuba, Racibórz

W których konkretnie dziedzinach można odnotować korzyści? (wskazuje pani Helena)

Dla przykładu – w rolnictwie.

Otrzymało ono i otrzymuje nadal dotacje do produkcji rolnej oraz dodatkowe środki z funduszy na rzecz rozwoju, umożliwiono dzierżawę, a potem sprzedaż ziemi dla inwestorów i drobnych rolników.

W edukacji.

Uznaje się świadectwa szkolne i dyplomy wyższych uczelni polskich w krajach Unii, jest możliwość wyboru miejsca nauki, możliwość dofinansowania uczniów i studentów (stypendia, pieniądze na badania naukowe studentów, nauka języków

obcych, pożyczki dla studentów itp.). Programy edukacyjne realizowane są poprzez program Erasmus+. Celem tego programu jest wymiana doświadczeń, udzielanie finansowego wsparcia międzynarodowym projektom z zakresu kształcenia i szkolenia zawodowego oraz wyjazdy w ramach wymian międzynarodowych ludzi młodych.

W kulturze.

Rozwija się kultura poprzez integrację państw europejskich. Chroni się obiekty o wyjątkowych w skali światowej walorach historycznych, architektonicznych i przyrodniczych, wpisanych na listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego UNESCO.

W podróżowaniu.

Dzięki układowi z Schengen z 1985 roku wprowadzono wspólną politykę wizową, a na granicach zniesiono kontrole osobiste. Można swobodnie poruszać się na obszarze (prawie) całej Unii.

Co więcej? Korzyści gospodarcze, związane ze skutecznym wykorzystywaniem Funduszy Europejskich. Korzyści polityczne, związane ze wzrostem stabilności i bezpieczeństwa. Poprawiła się sytuacja Polski na arenie międzynarodowej, Polacy stali się obywatelami Unii Europejskiej.

Za wystarczające uważamy zaznaczenie tego tematu. Rozwijać go będziemy przecież na kolejnych stronach. Tymczasem warto podsumować to, co ustaliliśmy do tej pory...

Jest porównanie z tym, co przedtem było
I co na lepsze szybko się zmieniło
Czystsze powietrze, jaśniejsze niebo
I kupisz wszystko, co tylko trzeba.

Zakłady pracy nowocześniejsze
I przyjemniejsze, i bezpieczniejsze
Nowe ulice, drogi i sklepy
Jest coraz piękniej i coraz lepiej.

No a w tych sklepach towary różne
Nigdy na zakup nie jest za późno

Bo funkcjonują przez tydzień cały
A i towarów wybór niemały.

Nie trzeba jechać już zagranicę
Żeby zakupić „modną spódnicę”
Lecz gdyby komuś przysła ochota
To bez paszportu otwarte „wrota”.

Trudno już dostrzec znaki graniczne
To takie miłe, takie magiczne
I autostradą lepiej się jedzie
Bo i bezpieczniej, i bliżej wszędzie.

Powstają nowe obszary leśne
Tam, gdzie ugory istniały wcześniej
Krajobraz Polski pięknie się zmienia
Choć wiele rzeczy jest do nadrobienia.

Helena Szuba, Racibórz

...i wspomnieć o tym, czego życzymy sobie w następnych latach.

Unio bogata, Unio potężna
Bądź zawsze silna i działaj prężnie
Wspieraj nas hojnie w pilnej potrzebie
No bo my także wspieramy Ciebie.

Rozwijaj skrzydła w różnych dziedzinach
W kulturze, sztuce i medycynie
I w technologii, no i w technice
I w ekologii, w ekonomice.

Ciągnij Twój naród ciągle do przodu
Bo masz do tego wiele powodów
Rządź dalej dzielnie Twą twardą ręką
Lecz sprawiedliwie i z pełnym wdziękiem.

10 lat – to dużo i mało
Zależy czego się w tym czasie dokonało
Unia dla Polski dużo zrobiła
I na pochwałę zasłużyła.

Helena Szuba, Racibórz

POWRÓT DO EUROPY

Krok po kroku, a może... bez kroku?

Skoro proponujemy wędrówkę krok po kroku, zacząć musimy od początku, więc w pierwszym kroku przypomnijmy, skąd wzięła się integracja europejska.

Po zakończeniu II wojny światowej koniecznością stały się odbudowa kontynentu przez wojnę wyniszczoną, tak jak i zbudowanie nowego, pokojowego ładu europejskiego oraz zapewnienie bezpieczeństwa w Europie. Równie istotnym motorem integracji były obawa przed rozszerzaniem wpływów ZSRR na Europę Zachodnią oraz obawa przed silnymi ruchami lewicowymi, szczególnie we Francji i Włoszech. Za niezbędne uznawano włączenie w proces integracji odbudowę zachodnich Niemiec (w ramach przeciwdziałania ewentualnemu ekspansjonizmowi). Dostrzeżono także komplementarny charakter gospodarek francuskiej i niemieckiej, szczególnie w zakresie priorytetowych dla rozwoju przemysłu surowców. Wreszcie – celem państw europejskich było gospodarcze zrównoważenie Stanów Zjednoczonych.

Kiedy wiemy już, dlaczego, kolejnym krokiem niech będzie odpowiedź na pytanie: jak?

Najpierw był (podpisany w 1951 roku) Traktat Paryski, który decyzją Belgii, Holandii, Luksemburga, Włoch, Francji i RFN ustanowił Europejską Wspólnotę Węgla i Stali. Te same państwa w 1957 roku utworzyły Europejską Wspólnotę Gospodarczą oraz Europejską Wspólnotę Energii Atomowej. Wobec istnienia trzech podobnych Wspólnot, w 1967 roku zdecydowano, na mocy traktatu fuzyjnego, o ich połączeniu instytucjonalnym. Unia Europejska – oparta na trzech filarach – powstała w 1992 roku na mocy Traktatu z Maastricht, który zmieniany był następnie traktatami z Amsterdamu (w 1997 roku), Nicei (z 2001 roku) oraz Traktatem Lizbońskim (z 2007 roku), kiedy to Unia Europejska stała się organizacją międzynarodową. W międzyczasie do grupy integrujących się krajów dołączały kolejne państwa. I tak z sześciu, które integrację w latach 50-tych XX wieku rozpoczęły, współpraca ta obejmuje obecnie aż dwadzieścia osiem państw. W tym Polskę.

W kroku kolejnym przytoczyć powinniśmy drogę, którą Polska przebyła od 1989 roku, kiedy po raz kolejny odzyskała niepodległość, aż do 2004 roku, kiedy to stała się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej.

Na początku, w 1990 roku, został złożony wniosek o rozpoczęcie negocjacji stowarzyszeniowych między Polską i (jeszcze wtedy) Wspólnotami

Europejskimi. Szefem polskiej delegacji negocjacyjnej był Jacek Saryusz-Wolski, wspólnotowej – Pablo Benavides Salas. Zakończone sukcesem negocjacje zaowocowały podpisaniem 16 grudnia 1991 roku Układu Europejskiego, czyli umowy o stowarzyszeniu Polski ze Wspólnotami. Układ stał się początkiem integracji europejskiej i regulował dziewięć podstawowych obszarów, m.in. dialog polityczny, współpracę gospodarczą czy kwestie związane z przepływem pracowników. Był także potwierdzeniem tego, że celem Polski nie jest tylko stowarzyszenie, a wstąpienie do Wspólnot.

Polska w swoich staraniach o członkostwa nie była osamotniona – podobne plany miały inne państwa Europy Środkowej i Wschodniej. W związku z tym w czerwcu 1993 roku w Kopenhadze Rada Europejska potwierdziła możliwość przystąpienia do (już) Unii Europejskiej państw z nią stowarzyszonych, jeśli spełnią one ustalone kryteria. Kryteria te, nazywane od tej pory kopenhaskimi, zakładają m.in. stabilność demokracji w państwie kandydującym, funkcjonującą gospodarkę rynkową oraz zdolność do przyjęcia zobowiązań wynikających z członkostwa w UE.

Gotowa na spełnienie tychże kryteriów Polska swój wniosek w sprawie przystąpienia do Unii Europejskiej złożyła 8 kwietnia 1994 roku. Wniosek opiniowała Komisja Europejska, pozytywnie wyrażając się o nim 16 lipca 1997 roku. Decyzję o rozpoczęciu negocjacji akcesyjnych z sześcioma państwami kandydującymi, w tym także z Polską, Rada Europejska podjęła w Luksemburgu 13 grudnia 1997 roku.

Negocjacje więc rozpoczęto – 31 marca 1998 roku od screeningu (przeglądu) prawa. Następnie zaczęto negocjacje merytoryczne. Te zakończono 13 grudnia 2002 roku.

Traktat akcesyjny dziesięciu państw Europy Środkowej i Wschodniej (wśród nich – Polski) oraz Cypru i Malty podpisano w Atenach 16 kwietnia 2003 roku. Jak jednak wiemy, ostateczną decyzję o członkostwie w Unii Europejskiej podjęli Polacy, którzy 7 i 8 czerwca 2003 roku w referendum akcesyjnym opowiedzieli się za przystąpieniem.

Ostatnim krokiem była formalna akcesja, czyli przystąpienie Polski do Unii Europejskiej. Był to 1 maja 2004 roku.

I tak, krok po kroku, Polska powróciła do Europy. Tylko... czy rzeczywiście akcesję powrotem można nazwać? Czy Polska kiedyś od niej odchodziła, by mieć dokąd wracać?

Nasz kraj od początku swojego istnienia był w Europie nie tylko terytorialnie. Zawsze byliśmy związani politycznie, gospodarczo z tym terenem. Był czas, gdy byliśmy jednym z najważniejszych krajów tego regionu. Niestety były okresy,

kiedy nasze znaczenie było wręcz znikome, aż doszło do tragedii, gdy zniknęliśmy z map Europy i świata. Nastąpiły rozbiory Polski. I choć przez 123 lata musieliśmy żyć w granicach państw zaborców, byliśmy nadal Polakami, Europejczykami, starając się zachować swoją kulturę, swój język, swoją odrębność, mimo usilnych starań zaborców, aby stało się inaczej.

Nie zawsze naród nasz dobrze dbał o swoją tożsamość. Przywarą naszą było, że dopiero w chwilach zagrożenia, klęski, tragedii, potrafiliśmy się mobilizować i bronić Ojczyzny. Chyba z tego powodu przyłgnęło do nas niezbyt ładne porzekadło „mądry Polak po szkodzie”.

Owszem, były również sukcesy polskiego oręża, ale nie prowadziły one do jedności naszego narodu w sferze dbałości o kraj. Po odzyskaniu niepodległości niedługo cieszyliśmy się wolnym krajem.

Nastąpił największy kataklizm w dziejach ludzkości – wybuchła II wojna światowa. Nasz kraj został zaatakowany z dwóch stron – ze wschodu i z zachodu. W wyniku tej wojny Polska została zniszczona doszczętnie. Zginęło 6 mln Polaków. Miasta, wsie zostały zrównane z ziemią. Strat nie dało się oszacować.

Porównując wojny we wcześniejszych wiekach, można zauważyć kolosalne różnice. I nie chodzi o sprzęt, uzbrojenie tamtych armii. Kiedyś wojny były toczone w sposób, w którym nie była zaangażowana ludność cywilna. Rycerstwo spotykało się na polach bitew, toczyło walki, a nie cierpiała na tym ludność cywilna. Z biegiem lat wojny przybierały inny charakter, bardzo niekorzystny dla ludzi ze zwaśnionych stron. Aż doszło do konfliktów niespotykanych dotychczas.

Przykładem niech będzie I wojna światowa, której w tym roku obchodziliśmy setną rocznicę wybuchu, oraz II wojna światowa, której wybuchu minęła 75. rocznica.

Po kataklizmie obu tych wojen, zaczęto się zastanawiać, co zrobić, aby w przyszłości nie dopuścić do podobnych nieszczęść. Wielu ludzi, tak w Europie, jak i na świecie, zastanawiało się, jak rozwiązać ten problem. Wymyślono, że sposobem na to będzie gospodarka, wspólnie prowadzona.

Robert Schuman (ówczesny minister spraw zagranicznych Francji) ogłosił swój plan nazwany Deklaracją Schumana. Na początek sześć krajów połączyło przemysł węglowy i stalowy, czyli dziedziny najbardziej związane z militariami i utworzyło Europejską Wspólnotę Węgla i Stali. To było zalążkiem dzisiejszej Unii Europejskiej, a Robert Schuman jest uważany za jednego z ojców zjednoczonej Europy.

Po 1945 roku Polska zmieniła granice, ponownie odzyskała niepodległość, ale nie była ona pełna. Znow byliśmy uzależnieni od potężnego sąsiada ze wschodu. Nie do końca mogliśmy decydować o swoim losie (a wręcz wcale). Znaleźliśmy się za

tw. żelazną kurtyną. Znów odżyły w kraju dążenia do uzyskania pełnej wolności. Jednak ruchy te były przez władze podległe obcemu mocarstwu tłumione w zarodku.

W roku 1989 po serii strajków, represji, stanie wojennym, internowaniu działaczy opozycyjnych, powstał rząd, na czele którego stanął pierwszy niekomunistyczny premier. Od tej chwili kraj nasz odzyskał pełną niepodległość. Odżyły również pragnienia Polaków związane z pełną integracją z Europą. Polska została krajem stowarzyszonym z Unią Europejską. Rozpoczął się trudny okres dostosowania do warunków, jakie postawiła nam Unia (jak prawo, gospodarka i wiele innych dziedzin naszego życia).

Nadszedł 1 maja 2004 roku, kiedy po wieloletnim pobycie w przedsionku Unii staliśmy się jej pełnoprawnym członkiem. Było zadowolenie, była radość, ale okres przed przystąpieniem był bardzo różny. Choć generalnie Polacy byli za wstąpieniem do Unii, wątpliwości były duże. A to, że nas wykupią, a to, że stracimy własną tożsamość, odrębność kulturową i wiele innych. Były też głosy, że Unia ma tylko wtedy sens, gdy będą w niej kraje o jednakowej stopie życiowej, porównywalnej gospodarce. Zdawaliśmy sobie sprawę, że nie jesteśmy na tym samym poziomie. Nie bardzo chcieliśmy wierzyć w to, że do Unii wступujemy między innymi i po to, aby te różnice wyrównywać. Nie stanie się to od razu w drugim dniu po wstąpieniu, trzeba zakasać rękawy, a wtedy inni nam pomogą.

Jesteśmy teraz pełnoprawnymi członkami Unii Europejskiej, bez kompleksów i zahamowań. Reprezentują nas posłowie do Parlamentu Europejskiego. Ilu ludzi w naszym kraju, tylu narzekających na europosłów. Jest sposób, aby temu zaradzić. Trzeba brać udział w wyborach. Nieobecni nie mają racji, a kto nie bierze udziału w wyborach, nie ma moralnego prawa do narzekań. Mała jest u nas orientacja w realiach Unii Europejskiej. Dołujące jest, kiedy się słyszy, że europosłów wybiera się spośród posłów parlamentu krajowego albo wyznacza ich rząd. Może dlatego taka niska jest frekwencja podczas wyborów.

Nie wolno nam narzekać, że inni mają lepiej, że inni żyją lepiej, ale należy zrobić wszystko, aby te dysproporcje zmniejszać, niwelować, w myśl zasady „równaj w górę”.

Janusz Loch, Racibórz

Geograficznie przecież Polska z Europy – mimo trudnej historii, mimo tego, że zniknęła na pewien czas z map – się nie ruszała. Cywilizacyjnie – przynależy do kręgu kultury łacińskiej. Zatem „powrót do Europy” tłumaczyć należy bardziej symbolicznie.

To „żelazna kurtyna” podzieliła kontynent na Europę złożoną z rozwijających się w duchu nowoczesności państw z jednej strony, oraz ich całkowite

przeciwieństwo, państwa nie rozwijające się, a jedynie realizujące narzucane przez Wielkiego Brata plany. Pod tym względem zatem rok 1989 był przełomowy – odzyskując wolność udało się odzyskać kurs na rozwój. Przełomowy był też 2004 rok, który potwierdził, że obrana wcześniej droga może prowadzić do sukcesu.

Nie gęsi

Skoro więc Polska zawsze znajdowała się w Europie, Polacy zawsze byli Europejczykami. Jak już jednak wcześniej wskazywaliśmy, w związku ze zbliżającą się akcesją do UE, wśród obywateli pojawiały się obawy o polskość, o to, czy nasza kultura, tradycje, zwyczaje przetrwają, czy zachowa się polska tożsamość.

W tym kontekście przytoczyć można byłoby słowa Mikołaja Reja, które – mimo że wypowiedziane już dużo, dużo wcześniej – mogłyby i w trakcie procesu akcesyjnego stanowić wniosek zgłaszany przez Polaków. „A niechaj narodowie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają”.

I w sprawie języka wiele się nie zmieniło, prócz tego, że wzbogacił się on o kolejne słowa, z tzw. euro-słownika (jak dotacja, absorpcja czy też angielski *cross-financing*). Za to wielojęzyczność, która jest podstawą dla różnorodności kulturowej Unii Europejskiej, została poszerzona.

Język polski stał się jednym z dwudziestu czterech języków urzędowych Unii, obok: angielskiego, bułgarskiego, chorwackiego, czeskiego, duńskiego, estońskiego, fińskiego, francuskiego, greckiego, hiszpańskiego, irlandzkiego, litewskiego, łotewskiego, maltańskiego, niderlandzkiego, niemieckiego, portugalskiego, rumuńskiego, słowackiego, słoweńskiego, szwedzkiego, węgierskiego i włoskiego. Przypomnijmy tylko, że Unia Europejska zjednoczona jest przecież w różnorodności.

W międzyczasie zadbano również o to, co na tym języku znaleźć się może. Na liście produktów regionalnych, wytwarzanych tradycyjnymi metodami zarejestrowano aż 137 receptur pochodzących z województwa śląskiego (więcej zarejestrowano tylko na Podkarpaciu – 173 i Pomorzu – 158).

Wśród nich znaleźć można m.in.:

- oscypka, który na Żywiecczyźnie pojawił się razem z całą kulturą wołoską, organizacją wypasów, prowadzenia baczki i przerabiania mleka; jest starym wyrobem pasterzy wołoskich, wypasających owce na górskich polanach;
- śląski żymłok i krupniok, czyli produkty mięsne o smaku wędliny podrobowej parzonej z dodatkiem krwi oraz bulki (w pierwszym przypadku) i kaszy gryczanej (w drugim przypadku);

- złotopotockiego pstrąga z rusztu;
- marmeladę z dyni po cieszyńsku;
- kołocz weselny śląski (ciasto drożdżowe z wypieczoną kruszonką, z nadzieniem makowym, serowym lub mieszanym);
- krepłe, czyli pączki;
- rosół z nudlami (czyli rosół z makaronem);
- hekele (mieszanekę drobno pokrojonego śledzia, cebulki, jajka na twardo i kiszzonego ogórka);
- ciulim lelowski (masa ciasta ziemniaczanego z kawałkami pieczonych żeberek).

Język zatem zachowany, tradycje kulinarne również chronione. Flagę Unii Europejskiej ustawiamy obok flagi biało-czerwonej. Zabytki na członkostwie w UE korzystają, przechodząc liczne modernizacje, remonty i rewitalizacje, nierzadko otrzymując drugie życie.

Gdyby chcieć również zastanawiać się nad światopoglądem, polską mentalnością i obyczajowością... wszelkie zmiany należałoby raczej rozpatrywać w kontekście globalizacji aniżeli samego członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Jaki wkład kultura narodowa wnosi w kulturę światową, a jaki wpływ ma ta światowa (będąca współcześnie raczej popkulturą) na tę narodową – to tematy na dalszą (i dłuższą dyskusję).

Czy jednak Unia Europejska ma wpływ na codzienne życie Polaków? Oczywiście. Jaki? O tym dalej.

PLUSY DODATNIE, PLUSY UJEMNE

O tym, co nas cieszy i co nas martwi.

Jak już wspomnieliśmy w członkostwie Polski w Unii Europejskiej dopatrywano się wielu szans i równie licznych zagrożeń, które można byłoby umiejscowić na trzech głównych płaszczyznach: politycznej, gospodarczej oraz kulturowej.

Wśród tych politycznych wskazywało się na: większą międzynarodową rolę Polski; wzmocnienie bezpieczeństwa Polski; wzmocnienie demokracji w Polsce z jednej strony oraz obawę przed przewodnictwem Niemiec w Europie; znaczną utratę suwerenności; brak wizji jedności Europy i integracji europejskiej w polskiej polityce zagranicznej, a także umocnienie podziału Europy na wschodniej granicy Polski z drugiej strony.

Na płaszczyźnie gospodarczej podkreślano takie szanse, jak: znaczna pomoc finansowa z budżetu UE; przyspieszenie rozwoju gospodarczego i podniesienie poziomu życia Polaków; wolny dostęp do wspólnego rynku oraz to, że integracja przynosi więcej korzyści państwom biedniejszym niż bogatym. Obawiano się jednak konkurencji gospodarczej, której nie sprostają polska gospodarka; poważnych problemów w polskim rolnictwie; uzależnienia od kapitału zagranicznego oraz konieczności szybkiej restrukturyzacji górnictwa i hutnictwa, które spowodują bankructwa i bezrobocie.

W kontekście kultury przyznawano, że kultura polska przynależy do kręgu cywilizacji łacińskiej (zachodniej), jednak akcesja miała wiązać się z zagrożeniem dla tożsamości narodowej Polaków oraz utratą przez Kościół katolicki swojej tradycyjnej roli w narodzie polskim.

Po dziesięciu latach członkostwa zaryzykować już można stwierdzenie, że zagrożenia te wskazywane były na wyrost. Szanse z kolei zostały wykorzystane, chociaż – co oczywiste – niektóre z nich lepiej, inne nieco gorzej.

Wówczas, czyli jeszcze przed akcesją, niewiele mówiło się jednak o tym, czy i jak członkostwo wpłynie na codzienne życie Polaków. Czy Unia Europejska wpłynie na nasze życie? Owszem. Jak? A chociażby tak...

Wszędzie blisko

Katowice – Praga: 400 km. Katowice – Bratysława: 400 km. Katowice – Wiedeń: 450 km. Budapeszt: 500 km. Berlin: 600 km. Paryż: 1400 km, Rzym: 1500 km, Sztokholm: 1600 km, Madryt: 2700 km... Bliżej, dalej, podróż trwa krócej lub dłużej. Można samochodem, autokarem, pociągiem, autostopem.

Można samolotem – wtedy nawet do najdalszych stolic Europy możemy dotrzeć w trzy godziny. Jeśli oczywiście chcemy podróżować i lubimy przekraczać granice.

A te przekraczać coraz łatwiej. Od 2007 roku kontrole paszportowe na granicy Polski z Niemcami, Czechami, Słowacją i Litwą zostały zniesione – wszystko przez to, że rozszerzono strefę Schengen o dziewięć nowych państw, także o Polskę.

Strefa Schengen obejmuje obecnie państwa członkowskie Unii Europejskiej (Belgię, Francję, Holandię, Niemcy, Luksemburg, Hiszpanię, Portugalię, Włochy, Austrię, Grecję, Danię, Finlandię, Szwecję, Czechy, Estonię, Litwę, Łotwę, Malte, Polskę, Słowację, Słowenię i Węgry) oraz Islandię, Norwegię, Liechtenstein i Szwajcarię. Na tym obszarze możemy swobodnie podróżować – zniesiono na nim wspomniane kontrole graniczne (co znacznie ułatwia i skraca czas podróży), granice możemy przekraczać w każdym miejscu i o dowolnej porze. Powinniśmy mieć ze sobą dokument tożsamości potwierdzający nasze obywatelstwo, ale nie musi to być paszport – w zupełności wystarczy dowód osobisty. Tak w trakcie możliwej, wyrywkowej kontroli tożsamości na terenie całego obszaru Schengen, jak i np. na lotnisku.

Coraz taniej

To pierwsze ułatwienie, które może zachęcić nas do podróży. Kolejnym może być fakt, że regularnie spadają ceny roamingu, a 1 lipca 2014 roku obniżyły się one jeszcze bardziej. Niedługo ceny te jednak spadać przestaną – w grudniu 2015 roku roaming zostanie całkowicie zniesiony. Będziemy mogli już nie tylko taniej wykonywać i odbierać połączenia, wysyłać smsy czy łączyć się z Internetem, ale także – przebywając zagranicą – pozostawać w kontakcie z najbliższymi, płacąc tyle, ile u swoich operatorów.

Oferta telefoniczna jest kusząca, chociaż jeszcze bardziej atrakcyjne wydaje się to, że dzięki polskiemu członkostwu w Unii Europejskiej „rozrosła” się polska infrastruktura. Nowe możliwości spowodowały rozszerzenie oferty połączeń lotniczych – liczba dostępnych destynacji wzrosła aż pięciokrotnie! Dzięki temu wzrosła też liczba pasażerów – ponad trzykrotnie! Chyba rzeczywiście jesteśmy gotowi na Europę, Europę bez granic?

Pamiętając o swoim bezpieczeństwie...

Swoboda podróżowania nie oznacza jednak, że w trakcie naszej wyprawy musimy być zdani jedynie na siebie.

Po pierwsze, jako obywatele Unii Europejskiej przysługuje nam ochrona dyplomatyczna i konsularna na terytorium państw trzecich, w których Polska nie ma swojego przedstawicielstwa. Możemy zwrócić się po pomoc do placówki

każdego z pozostałych państw członkowskich UE i otrzymać ją na takich samych warunkach, jak obywatele tego państwa.

...i o swoich prawach!

Po drugie, jako pasażerowie, powinniśmy znać również prawa, które nam przysługują. A mamy ich całkiem sporo. Dla przykładu – jeśli nasz lot zostanie odwołany i nie otrzymaliśmy stosownej informacji co najmniej 14 dni przed odlotem (chyba że termin zmieniono na bliski pierwotnemu, ewentualnie – odwołanie spowodowane zostało wyjątkowymi okolicznościami, które może udowodnić linia lotnicza), jesteśmy uprawnieni do rekompensaty. Linia lotnicza musi nam również przedstawić ofertę, która umożliwia: zwrot należności za bilet w ciągu siedmiu dni, zmianę lotu do ostatecznego miejsca przeznaczenia na podobnych warunkach, a w przypadku takiej konieczności, zapewnić również m.in. zakwaterowanie i wyżywienie.

Analogicznie w przypadku dużego opóźnienia lotu (dwie godziny lub więcej w przypadku lotów do 1500 km, trzy godziny lub więcej w przypadku lotów wewnątrz UE dłuższych niż 1500 km i wszystkich innych lotów o długości od 1500 do 3500 km, cztery godziny lub więcej w przypadku lotów poza UE dłuższych niż 3500 km). Oprócz opieki linii lotniczej, mamy możliwość (w przypadku dużego opóźnienia) do zwrotu należności za bilet, a nawet odszkodowania. Odszkodowanie powinniśmy również otrzymać, jeśli nasz bagaż zostanie zgubiony, uszkodzony lub dotrze do nas ze znacznym opóźnieniem.

Podobne prawa przysługują pasażerom, którzy korzystają z innych środków transportu.

W drogę

Oczywiście, nie życzymy nikomu, aby z praw pasażerów musiał korzystać – to w końcu oznaczałoby mniejsze lub większe problemy w podróży. Jednak warto, oprócz dokumentów, rzeczy osobistych, aparatu fotograficznego czy telefonu, taką wiedzę na swoją sprawę zabrać.

Nie zapominając portfela

Po wielu miesiącach twardych negocjacji, liderzy Parlamentu Europejskiego, Rady i Komisji Europejskiej wypracowali polityczne porozumienie wobec ram finansowych na lata 2014 – 2020. To środki, które w Polsce kojarzymy pod wspólną nazwą „Fundusze Europejskie”, a ich działanie możemy dostrzec na każdym kroku – dzięki nowo zbudowanej drodze, wyremontowanej elewacji czy dotacji do rozpoczęcia działalności gospodarczej.

Kluczowe decyzje podjęte zostały przez Radę Europejską, ale wymagały one zatwierdzenia przez Parlament Europejski. Do 2020 roku Polska w ramach

środków na politykę spójności otrzyma 82,3 mld euro, a także dodatkowe 252 mln euro na wsparcie bezrobotnej młodzieży.

Zdrowo się odżywiają

Dzięki decyzji Parlamentu Europejskiego, etykiety na produktach żywnościowych muszą być bardziej czytelne, a zawartość energetyczna produktu (a także zawartość tłuszczu, tłuszczów nasyconych, węglowodanów, cukrów, białek i soli) musi być wyraźnie widoczna, tak jak i informacja o substancjach uczulających, a w niektórych przypadkach o państwie pochodzeniu produktu. Po to, żeby decyzje konsumentów, podejmowane podczas zakupu, były bardziej świadome.

Będąc ciekawym

Mogłoby się wydawać, że instytucje, które swoje siedziby mają w Brukseli, Strasburgu czy Luksemburgu nie mają wpływu na życie polskich obywateli. Wskazane przykłady pokazują jednak, że decyzje tam podejmowane oddziałują na naszą codzienność. Nawet nie tylko na naszą, polską – mają podobny wpływ na życie ponad 500 mln mieszkańców państw członkowskich Unii Europejskiej.

Ze szczególnie wielu możliwości korzystać może zaś młodzież. Mimo że uznajemy, iż przekonywanie o tym, że warto korzystać z działań w ramach polityki młodzieżowej UE, jest jak dowodzenie tego, że do życia niezbędny jest tlen, poświęćmy tej kwestii chwilę.

Młodzież młodsza, młodzież starsza

Mówiąc o polityce młodzieżowej Unii Europejskiej, wspomnieć należy przede wszystkim, że kierowana jest ona do wszystkich osób pomiędzy 13. a 30. rokiem życia.

Nic o was bez was

Unia Europejska (a najpierw Wspólnoty Europejskie) od początku swojego istnienia wspierała młodzież, popierając np. wymiany młodzieżowe czy wolontariat europejski. Długo jednak działania te, wpisujące się w politykę młodzieżową UE, nie były ujęte w jednym, spójnym i kompleksowym dokumencie.

Aż do 2001 roku, kiedy – po przeprowadzeniu szerokich konsultacji ze wszystkimi zainteresowanymi stronami na poziomie krajowym i europejskim, a także przedstawicielami młodzieży – przygotowano Białą Księgę w sprawie młodzieży. Jak wskazywano, była to również odpowiedź na „poważne niezadowolenie młodych ludzi z tradycyjnych form uczestnictwa w życiu publicznym”. Nowe ramy współpracy objęły dwa podstawowe elementy:

intensyfikację współpracy pomiędzy państwami Unii oraz wyraźniejsze uwzględnienie wymiaru młodzieżowego w politykach sektorowych.

Przyjęcie Białej Księgi uznaje się za symboliczny początek europejskiej polityki młodzieżowej, dzięki której młodzież przestała być tylko grupą docelową, a stała się także ważnym podmiotem unijnej polityki.

Do celu

Zadaniem polityki młodzieżowej UE jest realizacja konkretnych celów. Po pierwsze, wzrost zaangażowania młodzieży, czyli aktywne obywatelstwo, na które korzystnie wpłynąć może rozszerzenie dostępu do informacji. Po drugie, integracja zawodowa, szczególnie w dobie wysokiego (wyższego niż średnia) bezrobocia wśród grupy do 24. roku życia. Po trzecie: podróżowanie, studiowanie i praca zagranicą, czyli zwiększona mobilność zawodowa i terytorialna, a w ramach tego m.in. usankcjonowanie uznawalności dyplomów czy Europejski System Transferu Punktów (ECTS). Po wtóre jasnym jest, że edukacja to nie tylko szkoła, stąd szerokie wsparcie dla edukacji nieformalnej (seminaria, staże, szkolenia, projekty młodzieżowe) i międzykulturowej. Następnie – zwiększenie znajomości języków obcych. Poprzez realizację tych celów, możliwa jest realizacja kolejnych – walka z biedą i wykluczeniem społecznym, walka z rasizmem i ksenofobią czy ochrona praw dziecka.

Zbiór elementów

Polityka młodzieżowa UE realizowana jest za pomocą programów dla młodzieży i osób pracujących z młodzieżą. Z pewnością większość słyszała o „jechaniu na studia na Erasmusa” lub „projekcie w ramach Comeniusa” – „Erasmus”, „Comenius”, „Leonardo da Vinci” i „Gruntvig” w latach 2007 – 2013 stanowiły cztery programy sektorowe programu „Uczenie się przez całe życie” (*The Lifelong Learning Programme*). W podobnym czasie funkcjonował również program „Młodzież w działaniu”. Wszystkie te elementy wspierały edukację (formalną i nieformalną), w największej mierze młodzież (w tym młodzieżowych liderów) oraz osoby pracujące z młodymi ludźmi. Jednakże razem z nową wieloletnią perspektywą budżetową, czyli kolejnym siedmioletnim budżetem UE, nadszedł nowy kształt polityki młodzieżowej.

Nowa jakość

Programem, który połączył wcześniej wspomniane akcje, jest Erasmus+. Wszedł on w życie 1 stycznia 2014 roku i będzie realizowany do 2020 roku. Zadaniem programu jest rozwijanie umiejętności jego uczestników (ze szczególnym uwzględnieniem zwiększania ich szans na zatrudnienie) oraz modernizacja systemów edukacji, szkoleń i wspierania młodzieży. Cele te realizowane są poprzez finansowe wsparcie dla instytucji i organizacji działających w obszarze edukacji i szkoleń, młodzieży oraz sportu w Europie. Na realizację tych działań

przeznaczono 40% więcej środków niż w poprzedniej edycji programów – aż 14,7 mld EUR, z tego blisko 2 mld EUR zostaną wykorzystane w 2014 roku (102 mln EUR zostały przeznaczone na działanie programu w Polsce).

Nowa struktura

Erasmus+ połączył w sobie poprzednie edycje programów, przez co struktura możliwych do zrealizowania działań została uproszczona. Trzy typy działań obejmują: mobilność edukacyjną – wyjazdy w celach edukacyjnych (akcja 1), współpracę na rzecz innowacji i wymiany dobrych praktyk (akcja 2) oraz wsparcie reform w obszarze edukacji (akcja 3).

Kto i gdzie?

Uczestników programów można podzielić na trzy główne grupy: pochodzących z państw członkowskich Unii Europejskiej, pochodzących z państw Europejskiego Obszaru Gospodarczego (Islandia, Liechtenstein, Norwegia) oraz pochodzących z państw kandydujących do UE (Turcja, Była Jugosłowiańska Republika Macedonii). Organizacje i instytucje z tych właśnie państw mogą ubiegać się więc o finansowanie projektów w ramach programu Erasmus+, chociaż możliwy jest też udział podmiotów z innych państw partnerskich.

Co jednak wiedza ta daje chociażby studentowi z Polski? Na przykład to, że jeśli jego uczelnia ma podpisaną umowę partnerską z inną uczelnią, która mieści się w którymś z wymienionych państw, może ubiegać się on o odbycie semestru (lub dwóch) właśnie tam. Możesz więc studiować w Turcji, we Włoszech czy Norwegii. Czy ma to znaczenie dla absolwenta uczelni wyższej? Pewnie, że ma. Może on odbyć w tych państwach praktyki zawodowe. A dla kogoś zainteresowanego światem, podróżami, poznawaniem nowych ludzi i niestandardową pracą? Jak najbardziej – jest przecież Wolontariat Europejski.

Suma

Czy przed 2004 rokiem mieliśmy tyle możliwości, czy tyle drzwi stało przed nami otworem? Niestety nie. Czy doceniamy to, co się zmieniło? Teoretycznie tak, ale w rzeczywistości nie do końca potrafimy to zadowolenie wyrazić.

KRZYŻYKI

Czyli o tym, co nas zatrzymuje.

Mimo że decyzje Unii Europejskiej mają wpływ na nasze życie, my nie chcemy mieć wpływu na życie Unii Europejskiej.

Jesteśmy z natury leniwi. Albo leniwi tylko w niedziele. Zmęczeni po pracy czy imprezie, wolimy rozłożyć się na leżaku i wrzucić coś na ruszt. W grę wchodzi także wygodna kanapa i równie wygodny program telewizyjny, bo nie chcemy w ogóle ruszyć się z domu. Albo po prostu wiele nam obojętne. Nie możemy tego zabronić, nie możemy do niczego zmusić. Możemy jednak zasugerować, żebyśmy chociaż później nie narzekali.

Większość Polaków uważa, że nie ma wpływu na sprawy publiczne – tak wynika z raportu CBOS z 2013 roku, w którym aż 79% badanych uznało, że jest tej możliwości pozbawione. Trudno się jednak dziwić temu stwierdzeniu, skoro również większość Polaków mniej lub bardziej świadomie nie korzysta z podstawowego narzędzia wpływu: uczestnictwa w wyborach.

Kiedyś było lepiej

7 i 8 czerwca 2003 roku odbyło się referendum akcesyjne. Na pytanie: „Czy wyraża Pani / Pan zgodę na przystąpienie Rzeczypospolitej Polskiej do Unii Europejskiej?” ponad ¾ Polaków odpowiedziało „tak” (77,45%), przeciwnych było 22,55% głosujących. Co ważne, frekwencja wyniosła 58,85%. Tego sukcesu jeszcze nie powtórzono. Nawet pomimo tego, że w opinii ponad połowy Polaków Unia Europejska ma dość duży lub bardzo duży wpływ na rozwój naszego najbliższego otoczenia (tuż za samorządem gminnym i samorządem powiatowym, większy niż rząd w Warszawie).

Wysokie poparcie dla integracji europejskiej zostało podkreślone nie tylko we wspomnianym referendum akcesyjnym. Jest to cecha, która charakteryzuje Polaków od wielu lat, a ten entuzjazm wyróżnia nas też na tle całej Unii Europejskiej.

Mimo zadowolenia

Zgodnie z badaniami CBOS, w maju 2004 roku, tuż po wstąpieniu Polski do UE, zwolennikami integracji było 71% badanych Polaków, co piąty był temu procesowi przeciwny (20%), a blisko co dziesiąty (9%) – niezdecydowany. Akcesję przyjmowano przede wszystkim z nadzieją i zaciekawieniem, mimo że nie zabrakło także obaw. Na pozytywny odbiór tego wydarzenia z pewnością

wpływ miał fakt, że nie spowodowało ono drastycznych zmian, za to otworzyło wiele nowych drzwi (i granic).

Pięć lat członkostwa w UE pozwoliło Polakom zdobyć niezbędne doświadczenie w tym, jak być obywatelem Unii Europejskiej. Analizy, w których dokonywano pięcioletniego bilansu akcesji wskazały, że obywatelem Unii Europejskiej – według Polaków – jest bardzo dobrze być. Kolejne badanie CBOS pokazało, że aż 85% respondentów było w kwietniu 2009 roku zwolennikami integracji europejskiej, a zaledwie 9% – jej przeciwnikami.

Po dziesięciu latach od referendum i dziewięciu latach od wstąpienia Polski do Unii Europejskiej (w maju 2013 roku) Polacy wciąż wykazywali się szerokim poparciem dla integracji europejskiej – zdecydowanymi zwolennikami określiło się 72% badanych (CBOS). Co więcej, według Eurobarometru nadal jesteśmy jednym z najbardziej optymistycznie nastawionych narodów wobec przyszłości UE – w jasnych barwach przyszłość Unii widzi aż 66% Polaków. Bardziej optymistyczni są jedynie obywatele Malty, Irlandii i Danii.

Może być dobrze

Jesteśmy dobrze nastawieni do UE, cieszy nas członkostwo i... tyle. Frekwencja w pierwszych wyborach do Parlamentu Europejskiego, w których mogli wziąć udział Polacy (2004), wyniosła zaledwie 20,87%, w kolejnych (2009) – 24,53%.

O wyborach w 2014 roku pisała pani Alicja Wilkus.

W tym roku ukończę 62 lata. Większość życia mam już za sobą, ale czy to znaczy, że mam już tylko stać z boku – nie angażować się? Pochodzę z małego miasteczka Krzanowice, gdzie królują tradycje morawskie. Jednak 1 maja 2004 roku, kiedy Polska przystąpiła do Unii Europejskiej i ja poczułam się Europejką. Układ z Schengen pozwolił mi swobodnie podróżować po krajach Unii Europejskiej. Zaledwie trzy kilometry mam do granicy czeskiej. Dwa lata temu nawet w wigilię Bożego Narodzenia byliśmy rano z mężem na zakupach w Sudzicach. Mam krewnych w Czechach, w Niemczech. Spotkania z nimi teraz są o wiele prostsze niż to bywało wcześniej.

Bardzo spodobały mi się felietony w lokalnej gazecie „Nowiny Raciborskie” poświęcone wyborom do Parlamentu Europejskiego. Z jednego z nich wynika, że można przecież wybrać 51 mądrych ludzi w Polsce, z których nasza ojczyzna będzie miała pożytek w Brukseli. I tutaj, dodaję nieśmiało, że ja chciałbym w tym mieć swój mały udział. To, jakich ludzi wybierzemy, jaką będziemy mieli reprezentację w Europarlamencie, przekłada się na jakość życia naszych rodzin. Unijne pieniądze mają wielką wartość w różnorodnych projektach, które przyczyniają się do poprawy naszej rzeczywistości.

Zapoznałam się dość dokładnie z kalendarzem wyborczych do Parlamentu

Europejskiego. I tutaj zapaliła mi się iskierka. Mam sąsiadów, osiemdziesięciopięć-, osiemdziesięciosiedmioletnich. W kalendarzu wyborczym przeczytałam, że osoby, które ukończyły 75 lat mogą zgłosić wniosek do burmistrza w sprawie głosowania przez pełnomocnika. W tym upatruję moje pole do działania. Naświetlę sprawę sąsiadom, pomogę wypełnić wniosek do burmistrza i jeśli będzie taka ich wola, mogę być nawet ich pełnomocnikiem w głosowaniu.

W tym roku mamy już ósmą odsłonę wyborów do Parlamentu Europejskiego, a trzecią w Polsce. W Polsce wybory odbędą się 25 maja.

Mój zupełnie prywatny punkt widzenia polega na tym, żeby oddać swój głos na kandydata z dużej partii, którego przekonania są mi bliskie, którego program jest wartościowy i który będzie dla Polski walczył o jak najmądrzejsze i najrozsądniejsze projekty. Mój kandydat, jeśli wejdzie do Parlamentu, to swoją postawą powinien przyczynić się do tego, że Polska będzie z niego dumna i że ja nie będę się za niego wstydzić, że oddałam na niego swój głos.

Alicja Wilkus, Racibórz

Zadeklarowała swój udział w wyborach, tak jak deklarowało go prawie 40% pytanych. Jednak w przypadku frekwencji deklaracje mają się do niej jak... no właśnie. 25 maja 2014 roku do urn poszło 23,83% uprawnionych do głosowania. Czyli więcej niż w 2004 roku, ale mniej niż w roku 2009.

Wystarczyło w niedzielę, 25 maja, kiedy odbywały się kolejne wybory do Parlamentu Europejskiego, wstać z fotela i pójść do lokalu wyborczego, wyrażając w ten sposób swój entuzjazm. Przełożyć poparcie dla integracji na frekwencję, a przez głosowanie – zwiększyć swoje poczucie wpływu na otoczenie. Tego dnia jednak na tle innych państw nie wyróżniliśmy się wysoką frekwencją, nie spojrzeliśmy optymistycznie w przyszłość, samodzielnie – poprzez każdy nieoddany głos – o tej przyszłości nie zdecydowaliśmy.

Skoro jest tak dobrze, dlaczego z frekwencją jest tak źle? Na odpowiedź nie możemy jednak czekać kolejnych pięciu lat; zdobyć musimy ją już dziś.

KAŻDA MINUTA JEST DOBRA

Żeby zastanowić się jeszcze raz.

Mówią, że czas to pieniądz. W dodatku goi wszelkie rany. Jest najlepszym nauczycielem i najlepszym sędzią. Z czasem zdobywa się doświadczenie, którego córką jest mądrość. Bo doświadczenie to też najlepsza szkoła.

Z jednej strony chłodna ocena danego wydarzenia możliwa jest dopiero wtedy, kiedy trochę rzeczonego czasu już upłynie, emocje opadną, a sytuacja się ustabilizuje. Z drugiej strony – warto przecież wykorzystywać też doświadczenia zdobyte przez tych, którzy mieli na nie więcej czasu.

Stwierdźmy więc fakty.

Od wejścia Polski do Unii Europejskiej minęło już 10 lat. To dobra pora, aby to członkostwo podsumować.

Po to, by je zbilansować, warto dość dobrze wiedzieć, jak było przed akcesją – jak wyglądała Polska, jak wyglądało życie Polaków – wiedza ta z pewnością daje nie tylko odpowiednie porównanie, ale też uwrażliwia na zachodzące zmiany, pozwalając ocenić ich jakość i skuteczność.

To na tym tle zwykle ujawnia się konflikt pokoleń – starsi zmiany potrafią docenić, ponieważ mogą porównać je do poprzedniego stanu rzeczy. Młodzi zwykle te opinie podważają – wiedzą przecież lepiej, jak powinno być, co należy zrobić, aby było inaczej, z pełnym przekonaniem wypowiadają się również o tym, co złego wiąże się ze *status quo*. Często swoje opinie najdobitniej przedstawiają w Internecie – wystarczy chociażby przejrzeć internetowe fora.

W sprawie członkostwa Polski w Unii Europejskiej posłużymy się jednak opiniami tych, którzy z forów korzystają nieco rzadziej. Niemniej lepiej pamiętać, jak było przed 2004 rokiem. Ba, pamiętaj też to, jak było przed 1989 rokiem i wcześniej!

Tak sytuację komentuje pan Adam Grzybowski:

Urodzony tuż po wojnie, w 1949 roku, widziałem ciężką pracę rodziców, którzy borykali się z nakazami władzy ludowej, gnębiącymi nawet te małe gospodarstwa rolne. Z opowiadań rodziców widziałem światelko wolności gospodarczej na zachodzie Europy.

Już jako mały chłopiec nabierałem nienawiści do gospodarki socjalistycznej. Teorie tej gospodarki przedstawiane nam w szkole były dla mnie śmieszne, oderwane zupełnie od rzeczywistości. Nawet na studiach wyższych nauka języka rosyjskiego potwierdzała bezsensowność drogi politycznej kraju.

W 1980 roku, pomimo że zajmowałem kierownicze stanowisko, aktywnie włączyłem się w ruch solidarnościowy. Zastanawiałem się jednak, jak można przejść od gospodarki państwowej – nakazowej – na gospodarkę wolnorynkową. Wiedziałem, że będzie to droga bardzo ciężka, w której ludzie będą musieli się poświęcać i pojawi się pewna wymuszona niesprawiedliwość przy podziale majątku państwowego.

Największe obawy miałem wobec dygnitarzy partyjnych, którzy będą chcieli uprzedzić ludzi solidarności, niedokształconych politycznie i gospodarczo. Następnie miałem duże obawy w związku z częstymi zmianami na stanowiskach nowej władzy solidarnościowej – obawiałem się o niekompetencję. Obawy te częściowo urzeczywistniły się, natomiast stawało się coś gorszego. Następował okres nieporozumień trwających do dzisiaj na prawej stronie politycznej władzy. Po zrozumiałej zapaści gospodarczej następowały silne ścierania poglądów polityczno-gospodarczych. Ku zdziwieniu lewa strona sceny politycznej trzymała się twardo. W tych okolicznościach występowały częste nieuzasadnione zmiany rządów.

Pokazała się okazja członkostwa Polski w Unii Europejskiej. NASZA WIELKA NADZIEJA. Moim zdaniem jedyna wielka okazja unormowania zasad gospodarki. Jednakże spodziewałem się, że nie będziemy umieli dostosować się do wymagań Unii Europejskiej. Szczególnym zagrożeniem według mojej opinii była skłócona klasa polityczna. Całkowicie mnie zawiódł powrót do władzy grupy lewicowej. W tych okolicznościach osobiście nie wierzyłem w powodzenie członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Byłem pełen obaw w szczególności do postaw naszych polityków.

Po wstąpieniu do Unii Europejskiej bardzo pozytywnie przyjąłem postawę polityków lewicowych, a następnie w dalszej kolejności polityków prawicowych – CI LUDZIE JAKBY SIĘ ODMIENILI. W kraju nie umieją rządzić i się zgodzić, a na Zachodzie bardzo dobrze sobie radzą w różnych trudnych negocjacjach. Stan ten można porównać ze stereotypem polskiego robotnika na Zachodzie. W opinii ogólnej jest on bardzo dobry i chwalony, kończy się kombinatorstwo, a następuje uczciwa robota.

RZECZYWISTOŚĆ PRZEROSŁA MOJE OCZEKIWANIA – POZYTYWNIE. Jestem zachwycony aktualną polityką zewnętrzną naszego kraju w stosunku do wymagań Unii Europejskiej. Zaczynamy odgrywać czołowe role w gospodarce europejskiej. Mamy otwartą drogę do wielkich dobrych zmian gospodarczych pod warunkiem utrzymania dyscypliny ekonomicznej Zachodu.

Jestem teraz na emeryturze i z nadzieją patrzę w przyszłość. Młodzi ludzie mają bardzo trudny start w życie zawodowe, ale nabierają szacunku do pracy w aktualnych warunkach gospodarczych. Widzę młodych, energicznych właścicieli firm, będących „lokomotywwami” naszej gospodarki. Jest to nasza nadzieja na przyszłość.

Adam Grzybowski, Racibórz

Tak zaś pan Janusz Loch:

Tak jak dziś znaczna część społeczności europejskiej, również ja jestem emerytem. Długo i z utęsknieniem czekałem na ten dzień i doczekałem się. Tyle nowego, poza tym nie trzeba rano wstawać. Błogie lenistwo imponowało mi jakieś dwa tygodnie. Następne dwa tygodnie to kręcenie się z kąta w kąt. Żona mówiła: „Idź gdzieś na spacer”. Może jest to sposób na zabicie nudy, ale nie dla mnie. Jak gdzieś idę, to muszę wiedzieć, po co. Z kolegami z zakładu kontakty się urwały, no bo były wtedy, gdy po pracy szło się na piwo i wiodło się niekończące się dyskusje najczęściej też o pracy. Po trzech miesiącach postanowiłem coś zrobić. Zapisałem się do Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów i postanowiłem, że stworzę Koło Emerytów. Skrzyknęło się nas 16 osób. Zastanawiałem się, jak działać, jak przyciągnąć ludzi, czego najbardziej oczekują. Zorganizowałem pierwsze spotkanie w plenerze, przy grillu. Członkowie koła zaprosili znajomych. Po tym spotkaniu osoby zaproszone na grilla również zostały członkami koła. Wtedy uświadomiłem sobie, że dla ludzi najważniejszą sprawą jest bycie ze sobą. Wymyśliliśmy więc, że mottem naszego koła będzie hasło: „Nie bądź sama, nie bądź sam”. Tak stworzyłem swoją własną małą unię i przy okazji złapałem się na tym, że „złapałem” bakcyła społecznikostwa.

Już nie było czasu na nudne spotkania. Wyjazdy bliższe i dalsze tak mnie absorbowały, że czasem czułem się zmęczony, ale gdy słyszałem, że coś, co zorganizowałem było fajne i świetnie się udało, energia wstępowała we mnie na nowo. Na spotkaniach klubowych dyskutowaliśmy na najróżniejsze tematy. Nie dało się uniknąć porównań: po 1945 roku, po 1989 roku, po 2004 roku. Opinie były bardzo różne, bo różny jest przekrój także wiekowy naszych członków. Koło zaś liczy dziś ponad 200 osób.

- Nie było kłopotów z pracą – stwierdził ktoś. Drugi opowiada: - To prawda, ale wtedy nikt nie brał pod uwagę rachunku ekonomicznego. Był przerost zatrudnienia, dlatego gospodarka nasza była w złym stanie.

- Młodzi nie musieli wyjeżdżać za granicę za pracą – dodaje ktoś następny.
- Bo nie mogli – ripostuje inny rozmówca.

Niektórzy nie pamiętają lub nie chcą pamiętać kartek na wszystkie towary,

pustych półek w sklepach. No nie tak całkiem pustych, ocet był wszędzie. Cytrusy jednak tylko na święta. Nie można było uzyskać paszportu, a jak już był to tylko ważny na obszarze „Wielkiego Brata”. Po powrocie należało zdać relację z wyjazdu na milicji. Gdy opowiadałem te historie młodym ludziom, to odnoszę wrażenie, że słuchają tego z niedowierzaniem.

Podróżując ostatnio pociągiem, wsiałem do przedziału, który miał jeszcze tylko jedno miejsce wolne. Jednym z pasażerów był młody, siedemnasto-, może osiemnastoletni człowiek jadący ze starszym panem, którego nazywał dziadkiem. W pewnym momencie młodzieniec zaczął głośno mówić, jak to za komuny było dobrze. Zdziwiłem się, skąd on może o tym wiedzieć? Następnie zaczął krytykować obecną sytuację. Dziadek tylko potakiwał. Gdy w sposób wulgarny zaczął mówić o naszych rządzących – nie wytrzymałem. Mówię do niego: - Młody człowieku, czy wiesz, czym się różnią czasy te, które chwalisz, od dzisiejszych? A no tym, że gdybyś wtedy tak się wyrażał o „władzy”, to na następnej stacji czekałoby na ciebie dwóch dżentelmenów w długich płaszczach i czarnych kapeluszach. Zapewniam cię, zajęliby się tobą bardzo dokładnie.

Wracając zaś do dyskusji emerytów o czasach, które minęły, to nostalgii i tęsknotę za przeszłością odbieram prawie wyłącznie jako tęsknotę za młodością.

Dziś możemy swobodnie podróżować po Europie, osiedlać się w państwach Unii Europejskiej, możemy żyć, gdzie tylko chcemy i to jest nasz sukces. Jednak są i tego ciemne strony. Nasze dzieci wraz ze swymi rodzinami emigrują, a my emeryci tęsknimy za wnukami i nie możemy się doczekać, kiedy je zobaczymy.

Mamy z żoną bardzo fajnych przyjaciół w Czechach. Odwiedzaliśmy ich już za czasów Czechosłowacji. Język polski i czeski są bardzo podobne, choć znaczenie niektórych słów inne. Stwarza to bardzo zabawne sytuacje, np. madźelka mówi do mandźela idź do piwnicy i przynieś czerstwy chleb (żona mówi do męża: „Idź do sklepu i przynieś świeży chleb”). Mimo tego nie lubiłem jeździć do Czechosłowacji. Aleja duża, szeroka, piękna arteria, ale z obu stron proporce ze znakami obcego mocarstwa, co mnie osobiście trochę dołowało. Sklepy były jednak zaopatrzone nie tak, jak u nas. Tak sobie myślałem, im więcej proporców, tym zaopatrzenie lepsze. No, ale dobrze, że u nas nie było takiej politycznej manifestacji. Największe upokorzenie przeżyłem na przejściu granicznym. Czescy celnicy odebrali nam towar, wiedząc, że u nas nic nie ma, a na domiar robili to z dziką rozkoszą (nie wszyscy). W czeskich sklepach zdarzało się również, że ekspedientka potrafiła powiedzieć: „Dla Polaków nie ma”.

Dziś bardzo chętnie jadę do Czech, to też już inny kraj. A gdy mijam przejście graniczne, na którym niejednokrotnie miałem kłopoty, uśmiecham się. Zapewniam jednak, że nie jest to tęsknota za tym, co było.

Pamiętam, iż od zawsze robiłem zakupy. Kiedyś, idąc do sklepu mięsnego, czyli do rzeźnika (jak się mówi na Śląsku), zastawało się bardzo długą kolejkę (bo jak nie

było kolejki, to nie było po co chodzić). Należało mieć kartki na mięso, brać, co dawali, bo wiadomo było, że dla wszystkich nie wystarczy. Dziś pamięcią wracam do tych momentów, gdy zdarzają się sytuacje, które nie przystają zupełnie do tych sprzed lat. Ostatnio idąc do sklepu mięsnego, zobaczyłem trzy osoby przed sobą. Staję więc w króciutkim ogonku z nadzieją, że szybko kupię. Przy ladzie jako pierwsza stoi pani, która dyskutuje z ekspedientką. Nie wie, co kupić, zastanawia się nad wybranym towarem. „Mąż by zjadł, ale dzieci nie będą tego jeść” – głośno wyraża swoje obawy. Pani za ladą dwoi się i troi, doradzając to lub tamto z półki. Po 15 minutach dyskusji klientka dziękuje i wychodzi, tłumacząc się, że jeszcze się zastanowi. Myślę, że to zdarzenie, które dziś wcale nie jest rzadkością, najlepiej oddaje różnicę w robieniu zakupów kiedyś i dziś.

Janusz Loch, Racibórz

Swoje zdanie na temat członkostwa Polski w Unii Europejskiej wyraził również pan Paweł Monsior:

Urodziłem się w 1926 roku. Szkołę podstawową ukończyłem w 1939 roku, przed wybuchem II wojny światowej. Przeżyłem okupację, która odebrała mi młodość i tzw. komunę. Jako stary wiekiem i bogaty różnymi przeżyciami, mam wiele do powiedzenia dzisiejszym młodym. Moje pokolenie miało bardzo wiele trudności, jeśli chodzi o zdobywanie wykształcenia, gdyż po zakończonej wojnie światowej byłem już dorosłym człowiekiem i musiałem podjąć pracę, a nie naukę.

Moje pokolenie zdawało matury w szkołach dla pracujących, a studiowało na studiach wieczorowych. Po upadku komuny każdy patrzył na Zachód, gdyż tylko z tego kierunku można było się spodziewać lepszego jutra. Po podpisaniu umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską wszyscy z wyjątkiem eurosceptyków i polskich rolników oczekiwali, aby okres akcesyjny był jak najkrótszy. Żeby zostać rzeczywistym członkiem Unii trzeba było spełnić wiele warunków prawnych, ekonomicznych i gospodarczych.

Po czekaniu przez 13 lat w „przedpokoju” Unii, nadszedł wreszcie 1 maja 2004 roku. Polska została członkiem Unii Europejskiej. Było to dla większości społeczeństwa wielkim wydarzeniem. Dla Polaków otworzyły się bramy na Zachód. Każdy obywatel Unii może się przecież po niej całej przemieszczać. Może się kształcić, gdzie chce, może również mieszkać, gdzie chce. Po akcesie Polski około dwa miliony rodaków wyjechało na Zachód w poszukiwaniu lepszego bytu. Należy stwierdzić, że dzisiejsza młodzież, dzięki przynależności do Unii, ma bardzo i to bardzo dużą swobodę pod każdym względem. Ludziom żyje się o wiele lepiej. Ma na to duży wpływ nasze członkostwo, dzięki któremu otrzymujemy sporą pomoc finansową, przez którą Polska staje się krajem coraz piękniejszym i tym samym bogatym. Mamy nowe drogi szybkiego ruchu, autostrady. Zbudowano wiele oczyszczalni ścieków, skanalizowano wiele wsi, doprowadzono

do nich wodociągi. Gdyby nie fundusze płynące z Unii Europejskiej jako kraj bylibyśmy jeszcze bardzo daleko w tyle za innymi krajami zachodnimi. Patrząc na dzisiejszą technikę, na nowoczesne technologie, to bez członkostwa w Unii osiągnięcie takich wyników byłoby niemożliwe.

Jako obywatel tego kraju, znający poziom życia, jaki był przed 1939 rokiem i po 1945 roku, mogę stwierdzić, że jest to milowy krok w przyszłość. Ludzie, którzy nie chcą widzieć tych przemian, to albo malkontenci życiowi, albo niepatrzący na to, co się w kraju zmieniło. Straszono polską wieś, że po przystąpieniu do Unii będzie bieda, że dopłaty będą bardzo małe i że rolnictwo nie będzie konkurencyjne. Okazało się, iż wieś nasza, nasi rolnicy najczęściej skorzystali (choć mogło być jeszcze lepiej). Z uwagi na to, że wiem, jak było za komuny, dodam, że brak było pieniędzy na inwestycje modernizacyjne miast, robiono tylko to, co było najistotniejsze. Jednak po przystąpieniu do Unii i otrzymaniu dotacji można było zmodernizować jeszcze wiele polskich miast.

Jest bardzo wiele zalet, ale są i sprawy, które doprowadziły do dużego bezrobocia. Pozamykane kopalnie, huty i mniejsze zakłady pracy. Przyszli jednak nowi inwestorzy, którzy przebudowali nasze firmy, zbudowano kolejne mniejsze zakłady, ale bezrobocia jeszcze nie zlikwidowano. Mam jednak nadzieję, że zmieni się to na lepsze, i to w krótkim czasie. Polska na lata 2014-2020 otrzymała kolejne miliardy euro. Za te pieniądze powstaną nowe autostrady, drogi i obwodnice miast, zostanie zmodernizowana kolej, zrealizowane zostaną kolejne inwestycje.

Chce mi się żyć! Żałuję bardzo, że nie będę już brać udziału w dalszych przemianach naszego kraju. Mogę tylko zazdrościć dzisiejszemu pokoleniu, że mogą korzystać ze wszystkich dóbr, które są dostępne w Polsce, jak i w Unii Europejskiej. Najważniejszą sprawą jest to, że pokolenie obecne żyje bez wojen i okupacji, które przeżyło moje pokolenie. Unia Europejska i NATO są ostoją bezpieczeństwa, dzięki nim od 70 lat w Europie panuje pokój.

Paweł Monsior, Sosnowiec

Do tego dodamy motywujący fragment pani Teresy Czach:

Jesteśmy obserwatorami, z uwagi na wiek, przeobrażeń w naszym kraju idących w kierunku integracji z Europą. Wszystko na tym świecie zmienia się nieustannie. Izolacja w żadnym wypadku nie jest dobra dla żadnej społeczności. Czas nie zatrzymuje się. Nabiera jedynie innego wymiaru.

Izolację przerabialiśmy już w poprzednim systemie. Jakie to szczęście, że jestem już starsza i żaden belfer nie będzie mi aplikować wiedzy poprawnej. Jestem świadkiem przeobrażeń!

Wszystko ma jednak swoją cenę. Idealny system społeczny to utopia. Każdy system jest tak zły i tak dobry, jak ludzie, którzy nim kierują. Dla mnie jest ważne, czy liczy się człowiek. Liczy się? Bo człowiek powinien być wolny. Bo człowiek powinien żyć gdzie chce i jak chce. Bo człowiek powinien żyć godnie. Bo człowiek powinien mieć prawo do rozwoju na wszystkich płaszczyznach, bez względu na wiek, bez ograniczeń konwenansami, tradycjami i kulturowymi zabobonami. Bo człowiek powinien mieć prawo wyboru bez pistoletu przystawionego do głowy. Bo prawo powinno go chronić.

Tak! Jesteśmy wolni. A dzięki temu, że nie ma już dla nas granic, jesteśmy wolni jak nigdy dotąd. Możemy żyć, gdzie chcemy. Możemy rozwijać się, jak chcemy. Musimy jedynie mieć tego świadomość. Musimy zmienić nasze myślenie.

Wejście do Unii to najlepszy moment w naszej historii, kiedy Polacy mają okazję zostać obywatelami Europy. Jest to dla nas ogromna szansa, ale 10 lat to niewiele. Trzeba bowiem pokoleń, by nasze społeczeństwo nauczyło się korzystać z tej wolności.

To my – starszyzna – powinniśmy nowym pokoleniom nie tylko mówić, ale przykładem wszczepiać tolerancję, wykorzenić ksenofobię. Pozbyć się wreszcie poczucia niższości względem zachodnich krajów. Pozbyć się zaściankowości.

To my – starszyzna – musimy pozbyć się z polskiego słownictwa wyrazów pełnych nienawiści i zapamiętałej pretensji.

Wspólnota w Europie zobowiązuje. Mamy prawo wyboru. Przestańmy dawać moc tym, którzy mówią nam, co mamy myśleć. Wyłączmy propagandowe media i zacznijmy myśleć sami. Mamy teraz okazję decydować, kto w tej naszej Europie o nas zadba.

Jesteśmy narodem wykształconym, lecz cóż warta jest nasza wiedza, gdy ogranicza nas wyobraźnia?

Teraz mamy wiele możliwości. Dzięki otwartym granicom, dzięki tej wolności.

Nie bójmy się nowego. Będzie dobrze, chociaż musimy jeszcze wiele zmienić. Europa to nasza szansa i tego się trzymajmy. Idźmy do Europy bez uprzedzeń i lęków. Bądźmy Europejczykami.

Teresa Czach, Racibórz

Nie będziemy oceniać, kto rację ma, a kto jej nie ma. Sugerujemy jedynie ponowną refleksję. W końcu każda chwila jest dobra, żeby przemyśleć i być może zweryfikować swoją opinię.

PIENIĄDZE SZCZĘŚCIA NIE DAJĄ

Dopiero zakupy. Albo wielkie inwestycje.

To, że największą korzyścią, jaką Polska czerpie z członkostwa w Unii Europejskiej, są pieniądze, podkreśla się na każdym niemalże kroku. O materialistycznym podejściu do sprawy i tworzeniu finansowego bilansu akcesji sprzed dziesięciu lat już dyskutować nie będziemy.

Zgodzimy się natomiast, że pieniądze w rzeczonym przypadku są bardzo widoczne – wystarczy się rozejrzeć, by na przystanku autobusowym, mijanej codziennie kamienicy czy budynku użyteczności publicznej, który odwiedzamy, dostrzec charakterystyczną białą tablicę. A na niej, oprócz słów, znajdziemy niebieską flagę z gwiazdami.

Długo by wymieniać inwestycje, których do tej pory dokonano za unijne środki. Dobrze wydane fundusze europejskie to przecież – chociażby – kilometry wybudowanych w Polsce autostrad i setki przeprowadzonych szkoleń. Oczywiście jest jednak, że zarówno dróg, jak i szkoleń wciąż potrzebujemy. Dlatego też nadal potrzebujemy unijnych pieniędzy.

Musimy jednak podkreślić, że same pieniądze szczęścia nam nie dadzą – do niego zbliży nas natomiast konstruktywne ich wykorzystanie.

Konstruktywne, czyli jakie? Żeby tę kwestię wyjaśnić, posłużymy się przykładem. A właściwie, razem z panem Adamem Hrebeniakim, zapraszamy na wycieczkę.

Ciszę tego wczesnowiosennego sobotniego poranka zakłócił natrętny dźwięk telefonu i wyrwał Ilonę z błogiego lenistwa, które opanowało ją po śniadaniu. Dzisiaj nie oprowadzała żadnej wycieczki po mieście.

- Cześć – natychmiast poznała, że dzwoni Jola.

A ta bez wstępów, swoim zwyczajem, ciągnęła dalej:

- Mam dla ciebie niecodzienną propozycję. Udało mi się skompletować grupę pragnącą zwiedzić nasz Zamek Piastowski. Jak mi powiedzieli, w zeszłym roku odwiedzili kilka zamków i są ciekawi, jak nasz po tak gruntownym remoncie się prezentuje. W takiej luźnej rozmowie powiedziałam im, że ta rewitalizacja była możliwa dzięki wsparciu uzyskanemu z Unii Europejskiej. Tacy uczestnicy...

Zrobiła przerwę dla zaczerpnięcia tchu, którą skwapliwie wykorzystała Ilona.

- Wiesz przecież, że na Zamku wycieczki jeszcze nie prowadziłam.

Jola nie przejęła się jej protestem, ciągnąc dalej:

-...jeśli będą zadowoleni, zjedną kolejnych. Uzgodniliśmy, że będą zwiedzać w następną sobotę.

- Zgoda – usłyszawszy termin przerwała Joli, nie mogła odmówić, była od niej zależna.

W głowie Ilony aż się zakotłowało od niebiegających myśli, jak interesująco przedstawić złożone wielowiekowe dzieje i aktualny stan tego zabytku. Uświadomiła sobie też, że dobrze się złożyło, bowiem Karol wyjechał na kilka dni, będzie mogła więcej czasu przeznaczyć na przyswojenie i poukładanie potrzebnych wiadomości. Z właściwym sobie zacięciem zabrała się za lekturę.

Jak prawie nigdy dotychczas z niecierpliwością oczekiwała na powrót Karola, by podzielić się z nim nabytą wiedzą i ogarniającymi ją wątpliwościami. W czwartek celowo na podwieczorek podała kawę z ulubioną przez niego babką kakaową i siadając obok, rozpoczęła rozmowę.

- Największą mam trudność z tym, o jakich faktach opowiedzieć i co tak naprawdę zaciekawi zwiedzających.

- Hm... podaj trochę faktów, no i ciekawostek, które najlepiej się pamięta.

- Korzenie zamku nikną w dalekiej przeszłości, ale w wieku XII o grodzie obronnym w tym miejscu, na wyspie otoczonej wodą, wzmiankują źródła historyczne. Jeszcze w tym samym wieku staje się on siedzibą książęcego dworu Mieszka I Laskonogiego, twórcy księstwa opolsko-raciborskiego. Ten książę, dzielnicowy władca Polski, zapoczątkował przekształcanie grodu w rezydencję książęcą. Ten władca...

- Hamuj, dziewczyno – przerwał Ilonie, nie opowiesz przecież całej historii.

Po chwili namysłu podjęła wątek na nowo.

- Ważnym wydarzeniem było wzniesienie gotyckiej kaplicy jako świątyni dwukondygnacyjnej, górna jej partia pełniła rolę właściwej kaplicy, w której sprawowano posługi dla księcia i jego dworu, a dolnej nadano funkcję krypty. W XIV wieku, po śmierci ostatniego z Piastów raciborskich, niejako w rodzinie księstwo przejmują czescy Przemyślidzi. Po wielu kolejnych zmianach księstwo wraz z zamkiem przeszło we władanie Habsburgów, a ci oddawali je w ręce różnych rodów jako zastaw lub darowiznę. W czasie, gdy dobrami zamkowymi

zarządzał Jerzy Oppersdorff obok muru postawiono browar, wzmiankowany w 1567 roku, a prawdziwy jego rozkwit przypadł na następny wiek, kiedy zamek wraz z dobrami nabył jego potomek.

Po tym przydługim monologu Ilonie zaschło w gardle, upiła spory łyk kawy i przeknęła kęs ciasta.

- Celowo wspominam o tej rodzinie – mówiła dalej – bowiem Oppersdorffowie gościli obiadem na zamku Jana III Sobieskiego, gdy z wojskiem podążał na odsiecz Wiednia. Obiad odbył się w wyśmienitym towarzystwie i jak głosi wieść, spożywano głównie dziczyznę. Pobyt polskiego monarchy był na pewno jednym ze znaczących wydarzeń w dziejach zamku.

W tej chwili znowu przerwał jej Karol.

- Król miał spory apetyt, na pewno wciął kilka bażantów – i z uśmiechem zapytał – długo jeszcze o historii?

- Uważam, że muszę powiedzieć jeszcze kilka zdań, aby przejść do czasów współczesnych. W roku 1820 w ramach rekompensaty hrabia Wiktor von Hessen-Rothenburg otrzymał dobra raciborskie od króla Prus, Fryderyka Wilhelma III, a w następnym wołaniu króla dobra podniesiono do godności księstwa. Wiktor na swą siedzibę wybrał pocysterskie opactwo w Rudach, na zamku natychmiast zlecił utworzenie komory do zarządzania rozległymi posiadłościami. Pechowy był rok 1858, kiedy w browarze zamkowym wybuchł pożar, który i na zamku poczynił spore straty. Książę, dbający o dochody, zdecydował o zbudowaniu nowego parowego browaru na gruntach północnego i częściowo zachodniego skrzydła zamku. Rozebrano także doszczętnie spalone skrzydło południowe. Do naszych czasów na skutek pożarów, złego użytkowania i podmywania przez okresowo wzbierające wody w Odrze dotrwała z historycznego urządzenia zamku tylko część zabudowy.

Ponownie sięgnęła po kawę i, zrobiwszy łyk, kontynuowała.

- Te obiekty w 2009 roku z inicjatywy władz powiatu raciborskiego przy dużym wsparciu funduszy Unii Europejskiej objęto kosztownymi pracami remontowymi.

Wykorzystał chwilę, kiedy zawiesiła głos.

- Tak się zastanawiam, dlaczego tak dużą kasę wyasygnowała Unia?

Dopiero po chwili zdobyła się na odpowiedź.

- Zadałeś trudne pytanie, tak naprawdę odnoszące się do całej polityki kulturalnej prowadzonej przez Unię. Natomiast po mojemu sędzę, że na decyzji o tak dużym wsparciu zaważyło znaczenie zamku jako zabytku dziedzictwa historycznego

naszej ziemi. Na pewno duże znaczenie miał też program wykorzystania zamku, bowiem ujmował sposoby prowadzenia w nim na co dzień różnorodnej działalności. Jednym zdaniem, wykonanie remontu stwarzało możliwość realizacji uznawanych w Unii Europejskiej za podstawowe, przynależne każdemu człowiekowi, praw szerokiego dostępu do dóbr kultury.

- Pamiętasz kwotę?

- Była spora, około 20 milionów złotych.

Piątek Ilona miała wypełniony po brzegi, oprowadzała w mieście dwie wycieczki po trasach przez siebie opracowanych.

- Wymarzona pogoda – szepnęła, gdy w sobotę swoim zwyczajem, około dziewiętej, podniosła się z łóżka i wyjrzała przez okno. Rychło uwinęła się z zajęciami domowymi, aby mieć wystarczająco dużo czasu dla siebie. Ubierając się, starannie dobierała części garderoby, by elegancko wyglądać. Przed wyjściem w lustrze sprawdziła swą powierzchowność, wyszła zadowolona.

Przed czternastą czekała na skraju zamkowego parku, w części stanowiącej niegdyś urządzonego w XIX wieku ogród zamkowy. Wśród pierwszych osób wysiadających z autokaru dostrzegła krzykliwie ubraną Jolę, która podeszła do niej i oświadczyła:

- Wiesz, w razie potrzeby, będą pod ręką.

- Uważam, że niepotrzebnie się fatygowałaś.

Zgromadziwszy wycieczkę w grupie, tak jak omówiła z Karolem, rozpoczęła swoją opowieść od historii zamku. Opowiadając, stała odwrócona tyłem do masywnego budynku bramnego, którego biel odnowionych tynków dodatkowo podkreślały padające nań promienie słońca. Gdy umilkła, pierwsza odezwała się na rudo ufarbowana czterdziestolatka, lubiąca zadawać pytania.

- Proszę pani, dlaczego uważacie, że wasz zamek jest taki ważny?

- Do naszych czasów na Śląsku nie przetrwały inne książęce siedziby Piastów, z wyjątkiem naszego zamku, przez to stanowi on najcenniejszy średniowieczny zabytek w województwie śląskim.

- Czy w tym miejscu, w którym stoimy, płynęła Odra? – zapytała ponownie.

- Tak, zamek otaczała odnoga Odry, a do bramy, przed którą stoimy, prowadziła grobla.

Nie usłyszawszy kolejnych pytań, Ilona podążyła w kierunku bramy, mówiąc:

- Ten piętrowy niepodpiwniczony budynek bramy został wzniesiony w XIV wieku, aktualnie przy sieni przejazdowej mieści się Punkt Informacji Turystycznej, a na piętrze znajdują się biura zarządu.

Przeszła kawałek rozległego zamkowego dziedzińca, równo wybrukowanego drobną granitową kostką, ze stojącą na środku studnią w charakterystycznej obudowie. Zatrzymała się przy zbudowanej scenie nieopodal budynku bramy, opisując:

- W okresie wiosny, lata i wczesnej jesieni cały ten dziedziniec tętni życiem za sprawą bardzo różnorodnych imprez. Zarówno na tej scenie, przylegającej do zrekonstruowanego muru po rozebranych pawilonie i dotykającą go częściowo odtworzoną wieżą obronną, jak i na całej powierzchni majdanu, odbywają się występy, pokazy i różnorodne zajęcia. Przeważają wśród tych imprez koncerty muzyczne z udziałem znanych artystów, ale także naszej uzdolnionej młodzieży. Organizowany jest też festiwal zespołów ludowych z wielu krajów Europy i festiwal piosenki.

Zawiesiła głos. Przerwę natychmiast wykorzystała czterdziestolatka:

- Jakie inne imprezy się tutaj odbywają?

- Na wiosnę jarmark regionalny, plener malarski w lecie, dożynki, a nawet w grudniu mikołajki dla dzieci – to tylko przykłady. Pragnę jeszcze zwrócić państwa uwagę na drzwi znajdujące się na wieży, według jeszcze żywej legendy prowadziły one do tajemnego przejścia łączącego zamek z kościołem św. Ducha na starym mieście.

Odwracając się zauważyła, że Jola z szerokim uśmiechem wpatruje się w wysokiego szatyna o wysportowanej sylwetce, około trzydziestoletniego, i cicho z nim rozmawia. Przynajmniej mnie da spokój – pomyślała, zazdroszcząc odrobinę flirtu koleżance.

Podążyła do wejścia do kaplicy zamkowej.

- Wzniesienie tej stanowiącej najstarszy obiekt na zamku kaplicy zlecił książę Przemysław. Z jej istnieniem jest związane znamienne zdarzenie historyczne – zakończenie sporu i pojednanie pomiędzy biskupem wrocławskim Tomaszem II, przebywającym na naszym zamku, i księciem Henrykiem IV Probusem. Na pamiątkę tego zdarzenia biskup ufundował w niej kolegiatę pw. św. Tomasza z Cantenbury. W części stanowiącej kryptę prawdopodobnie przechowywano relikwie św. Tomasza. Znawcy nie mają wątpliwości, że kaplica stanowi najcenniejszy obiekt tego typu w Polsce i często jest nazywana perłą górnośląskiego gotyku. Nie odnowiono jeszcze zniszczonego jej wnętrza, ale jego

odtworzenie ma nastąpić w ciągu dwóch najbliższych lat, taką decyzję już podjęto. Muszę dodać, że nocą jej iluminowana sylwetka zachwyca na tle ciemnego nieba.

Bez zachęcania, na jej tle uczestnicy spotkania zaczęli robić pamiątkowe zdjęcia.

- Następnym naszym celem jest dom książęcy – ręką wskazała na siedzibę książąt, z otaczającą ją z tej strony galerią strażniczą na wysokości drugiego piętra.

- Po licznych przebudowach jego wnętrza nie zachowały swojego pierwotnego charakteru, szczególnie nie dochowały się komnaty mieszkalne i meble stanowiące ich wystrój. Książęta von Ratibor w nim umieścili komorę do zarządzania rozległymi dobrami.

Ilona umilkła, gdy rozpoczęli wchodzić po marmurowych schodach przylegających do odsłoniętego muru ze średniowiecznych cegieł spojonych zaprawą z dodatkiem kurzych jaj. Zatrzymała się na półpiętrze przy fragmencie ściany.

- To najstarsze odkryte w Polsce graffiti, z napisami w języku morawskim. Ten nietypowy zabytek pochodzi z XVII wieku z okresu wojny trzydziestoletniej, być może został wykonany przez żołnierzy lub aresztantów.

- Na pewno przez żołnierzy – zażartował jeden z wycieczkowiczów.

Żart wywołał śmiech wśród grupy.

Po chwili zatrzymała się pośrodku rozległej komnaty.

- W pomieszczeniu tym niegdyś znajdowały się skarbiec i archiwum, teraz gromadzone są tu średniowieczne militaria i, jak państwo widzą, są tutaj wykonane przez współczesnego płatnerza części zbroi rycerskich, zabytkowe małe działo, kamienne kule odnalezione przy remoncie zamku.

Po chwili dotarli do pomieszczenia, w którym przywitały ich zawieszone wysoko na ścianie wypchane głowy dzika, daniela i jelenia.

- Można polować, ale tylko aparatem fotograficznym – podjęła na nowo żartem swoją opowieść. – Ulokowano tutaj przygotowaną z wielką starannością przez rudzkich leśników wystawę ilustrującą aktualną i nawiązującą do bogatych tradycji leśnictwa i łowiectwa gospodarkę w lasach raciborskich. W swoim czasie nasze lasy słynne były w całej Europie za sprawą licznych polowań urządzanych dla cesarza i możnowładców przez rodzinę von Ratibor. Państwo mogą się teraz zapoznać z udostępnionymi tutaj okazami botanicznymi, skamielinami i wypchanymi zwierzętami wraz z dołączonymi opisami.

Zauważyła, kiedy to opowiadała, że intensywnie się jej przygląda trzydziestolatek. Odczuła zadowolenie.

Przerwy nie omieszkała wykorzystała ufarbowana czterdziestolatka.

- Czy nasi promineneci też polowali w raciborskich lasach?

Ilonę mocno zaskoczyło to pytanie, ale musiała wybrnąć z sytuacji.

- Wieść gminna niesie, tak słyszałam, choć nie wiem, ile w tym prawdy, że w latach 60. ubiegłego wieku w lasach bywał, być może przyjeżdżał na polowania, premier.

Nie przerwała swej wypowiedzi:

- Teraz przejdziemy do trzech pomieszczeń, w których ulokowano jedyną w Polsce tak wszechstronną ekspozycję o więziennictwie. Ekspozyty takie, jak umundurowanie, sprzęt uzbrojenia, cała cela więzienna i jej wyposażenie oraz mapy, przekazały głównie dyrekcje śląskich więzień, a także prywatni kolekcjonerzy. Myślę, że będzie dobrze, jeśli na chwilę pozostawię państwa samych w tak niecodziennym otoczeniu.

Zatrzymała się przy wejściu do sal i tu dobiegały ją urywki rozmów, śmiechy i błysk fleszy. Wspięli się na najwyższą kondygnację.

- Pragnę zwrócić uwagę, że usytuowane na tym piętrze pomieszczenia zostały wykończone z wyjątkową starannością, prawdziwą ich ozdobę stanowią świeczniki. Tutaj w przestronnych pokojach organizowane są wystawy malarstwa, fotografii i łączące się z nimi wernisaże. Odbywają się tu też zajęcia z gier logicznych i zręcznościowych z udziałem młodzieży. Aktualnie jest prezentowana wystawa zdjęć oraz modeli zamków i pałaców ziemi raciborskiej, a wśród nich model nieistniejącego już pałacu rodziny i popiersie Josepha von Eichendorffa, wybitnego niemieckiego poety epoki romantyzmu.

Zapoznali się z wystawą. Idąc dalej, Ilona wskazała ręką na zasłaniający cały róg następnego pomieszczenia portret Mieszka I Laskonogiego, mówiąc:

- Jak państwo widzą, żegna nas autentyczny twórca podwalin naszego zamku i miasta.

Ze zdziwieniem spostrzegli, że Ilona zamiast schodzić w dół skierowała się do góry.

- Zapraszam – rozwiła ich wahania.

Weszli do przestronnej, nowocześnie urządzonej sali.

- Proszę, zajmijcie wygodne miejsca.

Milcząc, obserwowала wyraźnie rysujące się na twarzach wycieczkowiczów zaniepokojenie. Z rozmysłem przedłużyła przerwę, potem zaczęła mówić.

- Ta sala konferencyjna wraz z zapleczem jest doskonałym łącznikiem pomiędzy realnym dzisiejszym życiem i jego problemami a historią i sztuką ucieleśnionymi w całym urządzeniu zamku. Nie da się ukryć, że aura tego miejsca, splendor spływający z wielowiekowej spuścizny, są umiejętnie wykorzystywane przez władze zamku i pozostałych organizatorów do przeprowadzania tutaj różnorodnych imprez. Z ważniejszych wymienię: inaugurację roku akademickiego naszej uczelni, cykl spotkań „Cztery pory nauki”, konferencje naukowe, rozmaite szkolenia i odczyty, targi pracy dla bezrobotnych. Organizowane są tu koncerty, gdy nie mogą odbywać się na dziedzińcu. Dziękuję za tak długą cierpliwość i uwagę.

Odpowiedzieli jej oklaskami, a gdy zbierali się do wyjścia, zatrzymała ich jeszcze.

- Przepraszam, zapomniałam o ważnej regencie. Wychodząc, proszę wrzucić po małej monecie do studni, bowiem posiada ona zaklętą w średniowieczu moc spełniania życzeń ludzi, którzy po raz pierwszy odwiedzają nasz zamek.

Adam Hrebeniak, Racibórz

PUNKT INFORMACJI EUROPEJSKIEJ

EUROPE DIRECT – KATOWICE

Europe Direct to ogólnoeuropejska sieć punktów informacji europejskiej, działających w ramach sieci zarządzanej przez Komisję Europejską. W całej Unii Europejskiej działa około 500 ośrodków Europe Direct.

Celem sieci jest dotarcie do jak największej liczby obywateli Unii, aby informować o integracji europejskiej i pozyskiwać opinie oraz uwagi na temat UE.

Każdy obywatel Unii Europejskiej może skontaktować się z punktem Europe Direct i zadać pytanie konsultantowi ED lub wyrazić opinię na temat szeroko rozumianego funkcjonowania Unii Europejskiej. Każdy obywatel EU może także zadzwonić pod bezpłatny numer 00 800 67 89 10 11 bezpośrednio do Centrali Europe Direct w Brukseli, gdzie uzyska informację w języku polskim.

Punkt Informacji Europejskiej Europe Direct - Katowice poza bieżącym informowaniem społeczności regionalnej o Unii Europejskiej prowadzi wiele własnych przedsięwzięć. Wśród nich warto wymienić: wykłady dla społeczności regionalnej, lekcje europejskie dla dzieci i młodzieży, konkursy europejskie, różnorodne szkolenia, debaty, konferencje oraz stoiska informacyjno-promocyjne podczas imprez europejskich.

Instytucją prowadzącą Punkt Informacji Europejskiej Europe Direct – Katowice jest Fundacja na Rzecz Wspierania Edukacji i Rozwoju Samorządności wśród Młodzieży VIRIBUS UNITIS.

PUNKT INFORMACJI EUROPEJSKIEJ

EUROPE DIRECT - KATOWICE

40-049 Katowice, ul. Kościuszki 6

tel. +48 32 733 09 19, fax +48 32 209 17 01 wew. 25

europedirect-katowice@europedirect-katowice.pl

www.europedirect-katowice.pl

www.facebook.com/EDKatowice

**FUNDACJA NA RZECZ WSPIERANIA EDUKACJI
I ROZWOJU SAMORZĄDNOŚCI WŚRÓD MŁODZIEŻY
VIRIBUS UNITIS**

Fundacja VIRIBUS UNITIS za statutowe cele swojej działalności uznaje wspieranie edukacji oraz rozwój samorządności wśród młodzieży.

Fundacja prowadzi 2 punkty informacyjne, których podstawowym zadaniem jest upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej i polskiej polityce zagranicznej (w szczególności w zakresie członkostwa Polski w UE). Pierwszym z nich jest Punkt Informacji Europejskiej Europe Direct – Katowice, funkcjonujący w ramach ogólnoeuropejskiej sieci zarządzanej przez Komisję Europejską. Drugi to Regionalny Ośrodek Debaty Międzynarodowej w Katowicach, prowadzący swoją działalność w ramach zadania publicznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Konsultanci punktów informacyjnych organizują i prowadzą wykłady otwarte, lekcje i warsztaty, szkolenia, a także stoiska informacyjno-promocyjne podczas imprez masowych. W siedzibie punktów można bezpłatnie skorzystać ze stanowisk komputerowych, broszur i materiałów informacyjnych oraz czytelni.

Fundacja jest organizatorem corocznych Ogólnopolskich Targów Edukacyjnych EDUKACJA, na których prezentują się uczelnie wyższe z całej Polski. Targi w ciągu minionych lat zdobyły uznanie tysięcy uczniów i nauczycieli ze Śląska. Są one miejscem spotkań renomowanych szkół wyższych, policealnych i zawodowych oraz instytucji wspierających edukację.

Ponadto Fundacja posiada bogate doświadczenie w realizacji projektów dofinansowanych z Funduszy Europejskich, między innymi z zakresu integracji europejskiej, edukacji, ekologii oraz przedsiębiorczości.

Fundacja Viribus Unitis zaprasza do współpracy!

40-049 Katowice, ul. Kościuszki 6

tel/fax +48 32 209 17 01, kom. +48 502 769 474

biuro@fundacja.katowice.pl

www.fundacja.katowice.pl